



POLSKA

Prokuratura będzie chronić swoich i prześladować opozycję

Szopka z konkursem, wybór Korneluka na szefa Prokuratury Krajowej – to kolejne odslony siłowego przejmowania PK przez Bodnara i jego ludzi. Korneluk zapowiadający rozliczenia w prokuraturze, weryfikację śledztw, szybki obrót sprawy Grodzkiego, gdzie wycofano wniosek o pozbawienie go immunitetu. Wszystko to pokazuje, że te działania mają na celu stworzenie parasola ochronnego dla polityków PO, a siłowo przejęta prokuratura ma posłużyć do prześladowania opozycji – mówi „Codziennej” Sebastian Kaleta, poseł Solidarnej Polski i wiceminister resortu sprawiedliwości w rządzie Mateusza Morawieckiego. **s.4**

codziennie



**Gazeta
Polska**

NAJWIĘKSZA ROLNICZA MANIFESTACJA OD LAT

ROLNICY POKAZALI SIŁĘ

To była największa manifestacja rolników w XXI w. Tysiące manifestantów z całego kraju przemaszzerowały wczoraj przez Warszawę, domagając się odejścia od założeń Zielonego Ładu i blokady napływu produktów żywnościowych z Ukrainy. Z protestującymi nie spotkał się ani minister rolnictwa, ani premier. Delegacja rolników spotkała się za to z marszałkiem Sejmu Szymonem Hołownią. Władza zaczyna rozważać spełnienie postulatów, ale nadal brakuje konkretów. Bez nich nie będzie zakończenia protestów.



s.3

fot. Bartosz Kalich/Gazeta Polska

POLSKA

Chcą usunąć pomnik smoleński

Wiele wskazuje na to, że Bartłomiej „pułkownik” Sienkiewicz dostał nowe zadanie i po zniszczeniu mediów publicznych teraz ma się zabrać do pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej. – Burzenie pomników jest jednym z pierwszych etapów totalitarnej rewolucji – powiedział „Codziennej” poseł PiS Jacek Świat. **s.5**

POLSKA

Koalicja 13 grudnia broni Sikorskiego przed komisją śledczą

Posłowie PiS chcą, aby przed komisją śledczą ds. afery wizowej stanął Radosław Sikorski, bo to za czasów rządu PO-PSL wprowadzono rewolucję w procesie ubiegania się o polskie wize, jednak przedstawiciele koalicji rządzącej skutecznie blokują ten wniosek. **s.5**

ŚWIAT

Szwecja wstąpi do NATO. Węgry wyraziły zgodę

To już oficjalne: Szwecja wkrótce znajdzie się w NATO. Zgodził się na to, niemal jednocześnie, parlament Węgier. – Szwecja stoi w gotowości, by wziąć na barki swoją odpowiedzialność za euroatlantyckie bezpieczeństwo – ogłosił premier Szwecji Ulf Kristersson. **s.7**

ŚWIAT

Scholz mówi „nie” dla taurusów dla Ukrainy

W tym tygodniu kanclerz Niemiec Olaf Scholz stanowczo odrzucił pomysł dostarczenia Ukrainie pocisków manewrujących Taurus. Zdaniem polityka Socjaldemokratycznej Partii Niemiec dostawa tego uzbrojenia ukraińskim siłom zbrojnym może wciągnąć Niemcy w wojnę. **s.6**



ISSN 2083-7119
09>



Robert Fico
premier Słowacji. Komentarz po rozmowach z przywódcami unijnymi w Paryżu. Jego wypowiedź potwierdzili prezydenci Francji i Polski, dodając, że nie ma w tej sprawie jednomyślności

\\ Grupa państw członkowskich UE i NATO rozważa wysłanie swojego personelu wojskowego na Ukrainę na podstawie umów dwustronnych. \\

fot. Facebook/d



POGODA

Poniedziałek 28.02 Opady, przejaśnienia

WSCHÓD słońca 06:26 ZACHÓD słońca 17:11
Imieniny obchodzą: Antonia, August, Bogurad, Chwalibog, Gaja, Gajusz, Hilary, Józef, Lech, Makary, Nadbor, Oswald, Roman, Sylwana, Tymoteusz

Gdańsk	Lublin
6°C	14°C
2°C	8°C
Katowice	Kraków
11°C	12°C
8°C	9°C
Łódź	Poznań
10°C	9°C
6°C	4°C
Warszawa	Wrocław
10°C	8°C
7°C	7°C

Wtorek 29.02 Zachmurzenie, przejaśnienia

WSCHÓD słońca 06:23 ZACHÓD słońca 17:12
Imieniny obchodzą: Antonia, August, Dobrosiód, Oswald, Roman

Gdańsk	Lublin
8°C	12°C
5°C	8°C
Katowice	Kraków
14°C	15°C
9°C	9°C
Łódź	Poznań
11°C	11°C
8°C	9°C
Warszawa	Wrocław
11°C	14°C
8°C	8°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Pejzaż z barierkami

Zanim jeszcze rolnicy dotarli do Warszawy, media doniosły o nadzwyczajnym zaangażowaniu środków policyjnych w zabezpieczenie protestu. W ramach tej samej operacji przed Sejmem wróciły barierki, których, jak wiemy, miało nie być. Argumentem jest kolejny raz fakt, że te nieprzyjemne elementy trafiają na Wiejską tylko wtedy, gdy posłowie spodziewają się nieprzyjemnych gości. Tyle że w poprzedniej kadencji goście ci na miejscu byli cały czas, regularnie atakując posłów, nieraz zupełnie przypadkowych. Barierki nie są potrzebne, bo – jak słusznie zauważyli publicyści – atakujący są już w Sejmie jako posłowie. Stawiając nowe, marszałek Szymon Hołownia powinien o tym pamiętać. Dzisiejsze protesty również wykreują politycznych liderów, być może obdarzonych trochę mocniejszym kręgosłupem niż Michał Kołodziejczak.

Rafał Zawistowski



HANNA SHEN

Atom i inwestycje

Po informacji, że chiński producent baterii samochodowych CALT wycofuje się z planów budowy fabryki w Jaworznie, pojawiła się też dezinformacja, że inwestycja ta już dawno przypadła Węgrom. I rzeczywiście w połowie 2022 r. ogłoszono, że na Węgrzech powstanie druga w Europie fabryka CALT – pierwsza jest już w niemieckiej Turynii. Jednak jesienią 2023 r. media w Chinach i na Tajwanie pisały, że CALT rozważa budowę trzeciej fabryki w Europie i Polska jest brana pod rozwagę. Chińska firma twierdziła wtedy, że dostrzega potrzebę powstania kolejnej linii produkcji baterii do samochodów elektrycznych, ale o lokalizacji zadecyduje to, jak zapewniony zostanie dostęp do energii elektrycznej i jakie będą jej koszty.

Donald Tusk zaprezentował odmienne podejście do kwestii budowy elektrowni atomowych od rządu Zjednoczonej Prawicy, czyli wysłał sygnał, że rozwój polskiej energetyki jądrowej może być zamrożony. Skoro hamowany jest plan powstania stabilnego źródła energii, nie dziwnym się, że inwestorzy będą uciekać.



Marcin Wolski

Siła protestów

Trwa najazd rolników, a Tusk jak ksiądz Skarga: zaczyna się głośno domagać embarga. „Nie będzie Bruksela wygrażać nam palcem!”. Bo jest patriotą i wielkim zuchwalcem. Postawi się wszystkim – w tym Niemcom, a jakże, wszak z siłą traktorów szaleńczo nie zadrze. To nie telewizja, by brać ją za twarz, oj, wielki polityk ten Donald nasz. A potem już pójdzie wieść po okolicy – przyjadą z protestem wkurzeni górnicy i rój pielęgniarek, i belfrów pstry tłum, a wnet mundurowi podniosą też szum. Z uroku i pychy nie zostanie tu nic, gdy zaczną wystawiać rachunek obietnic. I wiać do Brukseli mu przyjdzie. Mein Gott, o ile do strajku nie zerwie się LOT!

Ryszard
CzarneckiParyż i brak
jedności UE

Spotkanie liderów państw UE pokazało, jak bardzo 27 państw różni się w sprawach wojny w Europie Wschodniej. Jedne gotowe są wysłać na Ukrainę nawet żołnierzy, inne – choćby Słowacja – nie chcą o tym słyszeć. Może nic dziwnego, skoro dzięki retoryce antywojennej lewicowy ekspremier Robert Fico wygrał ponownie wybory. Większa zgoda panuje ws. pomocy dla Kijowa, gdy chodzi o rozminowywanie czy ochronę granic. Jedną rzecz pozostała po staremu: poszczególne państwa decydują o tym, jaką pomoc i czy w ogóle przekażą naszemu wschodniemu sąsiadowi. Nieformalny szczyt unijny w stolicy Francji pokazał, że UE nie mówi w kontekście Rosji jednym głosem, bo mówić nie chce. Tylko naiwni mogli oczekiwać, że jest inaczej. Tym bardziej za względny sukces należy uznać jednomyślne uzgodnienia parunastu pakietów sankcji względem Moskwy. Jednak płacono za to wysoką cenę derogacji, czyli wyjątków od sankcji dla różnych krajów. To powoduje nieszczelność restrykcji. Podobnie jak eksport i import do Rosji przez tzw. kraje trzecie. Bruksela nie chce widzieć, co robią dla zysku firmy z jej krajów członkowskich, i nie zanoszą na to, żeby uległo to zmianie. Bez złudzeń!

Piotr
NisztorSzampany
dla Bodnara

Usunięcie Dariusza Barskiego z funkcji prokuratora krajowego przez Adama Bodnara, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, doprowadziło do poważnych problemów w funkcjonowaniu nie tylko organów ścigania, ale całego wymiaru sprawiedliwości. Różnej maści przestępcy i hochsztaplerzy mogą się więc cieszyć. Każdy sprytny prawnik będzie mógł skutecznie ich wybronić – dzięki decyzjom Bodnara, uznawanym za bezprawne przez szerokie grono prawników i prezydenta RP Andrzeja Dudę. Powód? W zależności od tego, co będzie korzystne dla klienta, prawnik uzna, że albo decyzje podejmowane przez Barskiego były nielegalne, albo że nielegalne były te zarządzone przez Jacka Bilewicza, namiestnika Bodnara, będącego p.o. prokuratorem krajowym. Kryzys instytucjonalny zamiast być zażegnany przybierze na sile, bo „konkurs” rozpisany przez Bodnara na prokuratora krajowego wygrał Dariusz Korneluk. To – podobnie jak Ewa Wrzosek, która przepadła po wysłuchaniu – przedstawiciel antypisowskiego stowarzyszenia Lex Super Omnia. Jego decyzje również będą kwestionowane, nie ma co do tego wątpliwości. Przestępcy w geście podziękowania mogą więc ślać Bodnarowi najdroższe szampany!

POLITYKA \ Największa rolnicza manifestacja od lat

Rolnicy pokazali siłę

To była największa manifestacja rolników w XXI w. Tysiące manifestantów z całego kraju przemaszerowały wczoraj przez Warszawę, domagając się odejścia od założeń Zielonego Ładu i blokady napływu produktów żywnościowych z Ukrainy. Z protestującymi nie spotkał się ani minister rolnictwa, ani premier. Delegacja części rolników spotkała się za to z marszałkiem Sejmu Szymonem Hołownią. W spotkaniu nie wzięli udziału przedstawiciele największej rolniczej organizacji – Solidarności Rolników Indywidualnych. Władza zaczyna rozważać spełnienie postulatów, ale nadal brakuje konkretów. Bez nich nie będzie zakończenia protestów.

Jacek Liziniewicz

Wczorajszy protest rozpoczął się o godz. 11 na placu Defilad. Na manifestacji pojawiły się tysiące osób z całego kraju. To do ostatniej godziny nie było przesądzone, bo obóz władzy robi wiele, aby środowisko rolnicze podzielić. Największą konsternację wywołał zawodowy działacz rolniczy Sławomir Izdebski, który w Radiu Zet stwierdził, że jest już porozumienie przygotowane do podpisania z obozem władzy. – Nasze postulaty to już nie są te postulaty, które my cały czas głosimy. To już jest taka forma porozumienia, przygotowaliśmy gotowe porozumienie z rządem. Rząd musi szukać rozwiązań, żeby protesty się zakończyły. Jeżeli my przedstawiamy konkretne porozumienie, w którym rząd przynajmniej zadeklaruje, że jest ten krok do przodu. Skoro rząd nie może w całości odstąpić od Zielonego Ładu, to zawrzyjmy porozumienie, że rząd RP deklaruje, że Polska odstępuje np. od ugorowania – powiedział w Radiu Zet Izdebski. Jak podkreślił, wystarczy, aby rząd „coś” zadeklarował.

W podobnym duchu wypowiadał się Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych. Co więcej, wszystko wydawało się zsynchronizowane z działaniami Ministerstwa Rolnictwa. Na stronach internetowych resortu pojawił się komunikat podsumowujący rozmowy Czesława Siekierskiego w Brukseli i jego postulaty. Zaskakująco zbieżne z tym, co deklarowali Izdebski ze Szmulewiczem. „Mi-

nister Czesław Siekierski po raz kolejny wystąpił z wnioskiem polskich rolników: o odstąpienie od ugorowania – w 2024 r. Komisja Europejska umożliwiła uprawę międzyplonów i roślin bobowatych na ugorach; o uproszczenia w zakresie zmianowania upraw; o odstąpienie od karania rolników za niecelowo popełnione błędy; o uznanie oświadczenia rolnika za wystarczającą formę wypełnienia zobowiązania” – czytamy w komunikacie.

Bez porozumienia

Porozumieniu sprzeciwiali się rolnicy, którzy wczoraj protestowali w Warszawie. Ich zdaniem nadal rząd nie podjął żadnych konkretnych decyzji. Nie stworzył rozwiązań prawnych i nie podjął ustawowych działań. Wczoraj niepokój rolników wywołała informacja, że delegacja spotkała się z Szymonem Hołownią. Uczestnik rozmów – potentat branży futrzarskiej, ale także w hodowli bydła i przetwórstwa rolnego Szczepan Wójcik musiał przekonywać, że nie doszło do porozumienia ponad głowami rolników. – To była zwykła rozmowa bez żadnych konkretów. Niestety, nic nie udało się ustalić, oprócz obietnicy, że stworzony zostanie okrągły stół z przedstawicielami rolników i władz. Nic poza słowami (...). Liczymy na realne i konkretne działania. Na razie nic z tego nie ma – mówił Szczepan Wójcik, zastrzegając, że „nie ma żadnego porozumienia, są postulaty, teraz czekamy na ruch parlamentu i rządzących”.

W spotkaniu nie wzięli udziału przedstawiciele największej rolniczej orga-

nizacji – Solidarności Rolników Indywidualnych. Jak argumentowali w Telewizji Republika, Hołownia nie ma żadnych uprawnień, aby spełnić postulaty rolników, więc spotkanie nie miało sensu. Wczorajszy marsz zgromadził kilkadziesiąt tysięcy ludzi z całego kraju. Oprócz wezwań do jedności wszystkich środowisk rolnych protestujący zgłaszali dwa podstawowe postulaty. Pierwszy dotyczył polityki Zielonego Ładu i odejścia od działań zmierzających do ugorowania części terenów. W zamysłach UE działanie to miało doprowadzić do bardziej zielonej gospodarki rolnej. Na nieuprawianej ziemi mają bowiem szansę pojawić się dzikie rośliny, owady, ptaki i inne zwierzęta. Rolnicy jednak uznają to za ograniczanie ich produkcji. Drugim postulatem jest nadal zatrzymanie napływu towarów rolnych z Ukrainy, te bowiem wypychają polskich rolników z ich dotychczasowych rynków. Rolnicy podkreślają, że towary te są tańsze i sprzedawane poniżej ceny ich produktów, a jednocześnie niepoddane restrykcjom oczywistym na terenie Unii Europejskiej. Mogą więc okazać się one trujące. W tej materii posłowie PiS chcieli uzyskać wczoraj odpowiedzi od Ministerstwa Rolnictwa. Z kontrolą poselską do gmachu

resortu przy ulicy Wspólnej udali się Waldemar Buda, Paweł Jabłoński i Mariusz Błaszczak z kontrolą poselską. Chcieli uzyskać wgląd do dokumentów opisujących polsko-ukraińskie negocjacje. „Od początku coś ukrywali... Najpierw udawali, że przygotowują dokumenty (»już, już u pani dyrektor drukują!«). Po 2 godz. – zwrot akcji. Minister Siekierski postanowił nagle, że dokumenty – które jeszcze dziś rano były jawne – zostają opatrzone klauzulą tajności! Zrobił to wbrew przepisom ustawy o ochronie informacji niejawnych: dokumenty zawierające informacje o spotkaniach ze stroną ukraińską w jawnej formie i trybie krążyły bowiem wcześniej szeroko po ministerstwie i innych instytucjach... A jak się okazało kilka godzin później, udało się nam również odnaleźć kilka z nich wewnątrz jednego z departamentów. I to właśnie wywołało taką paniczną reakcję – bo nadużywanie ustawy o ochronie informacji niejawnych do ukrywania informacji przed posłami to bardzo poważne złamanie prawa, możliwe że z konsekwencjami karnymi dla odpowiedzialnych za to osób” – zrelacjonował wizytę w ministerstwie Paweł Jabłoński. Ostatecznie przepychanka o dokumenty trwała i zakończyła się bez rozwiązania.

Republika popularna wśród rolników

Wczorajszy protest mimo obaw służb i policji przebiegał spokojnie. Postawiona na nogi policja nie odnotowała poważniejszych incydentów. Całość na żywo relacjonowała Telewizja Republika, przez kilka godzin reporterzy oddawali głos protestującym, którzy podkreślali również wkład dziennikarzy w relacjonowanie ich manifestacji. Podkreślali również, że nie kończą protestować, a władza ma podjąć konkretne kroki. To już pobrzmięwa w wypowiedziach rządu i premiera. Wczoraj Donald Tusk powiedział wprawdzie, że cele polityki klimatycznej są bezdyskusyjne, ale chciałby jednocześnie ochronić interesy szczególnie małych i średnich rolników. Uderzał również w ukraińskie produkty. – Polska utrzymuje embargo na zboże ukraińskie, niewykluczone, rozmawiamy o tym ze stroną ukraińską, że potrzebne będzie rozszerzenie embargo także na inne produkty, jeśli UE nie znajdzie bardziej efektywnych sposobów na ochronę polskiego i europejskiego rynku – stwierdził Donald Tusk, który wczoraj przebywał w Pradze. Jeżeli nie zostaną jednak podjęte konkretne działania, rolnicy zapowiadają, że będą protestować dalej. I zrobią jeszcze większą manifestację w przyszłym tygodniu.



fot. Bartosz Kuchliński/Gazeta Polska

fot. Tomasz Jędrzejewski/Gazeta Polska

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-9

GOSPODARKA

10 OBRONA NARODOWA

11 KULTURA

12-13 PUBLICYSTYKA

15 PROGRAM TV

16 SPORT



PROKURATURA \ Adam Glapiński jako osoba pokrzywdzona skorzystał ze swojego uprawnienia i złożył zażalenie na decyzję prokuratury o umorzeniu śledztwa – przekazała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Radomiu. To ten sąd rozpatrzy zażalenie. Chodzi o śledztwo dot. wypowiedzi Donalda Tuska m.in. o „wyprowadzaniu” go z siedziby banku po wygranych przez obecną koalicję wyborach.

PK \ Bodnar buduje parasol ochronny dla polityków PO

Prokuratura będzie chronić swoich i prześladować opozycję

Szopka z konkursem, wybór Korneluka na szefa Prokuratury Krajowej – to kolejne odsłony siłowego przejmowania PK przez Bodnara i jego ludzi. Korneluk zapowiada rozliczenia w prokuraturze, weryfikację śledztw, szybki obrót sprawy Grodzkiego, gdzie wycofano wniosek o pozbawienie go immunitetu. Wszystko to pokazuje, że te działania mają na celu stworzenie parasola ochronnego dla polityków PO, a siłowo przejęta prokuratura ma posłużyć do prześladowania opozycji – mówi „Codziennej” Sebastian Kaleta, poseł Solidarnej Polski i wiceminister resortu sprawiedliwości w rządzie Mateusza Morawieckiego.

Jarosław Molga

Konkurs na stanowisko prokuratora krajowego organizowany przez ministra sprawiedliwości Adama Bodnara wygrał Dariusz Korneluk. Korneluk jest wiceprezesem stowarzyszenia prokuratorów Lex Super Omnia. W tym samym stowarzyszeniu i także w zarządzie zasiada Jacek Bile-

wicz, powołany przez Bodnara p.o. prokurator krajowy. Zaraz po wygraniu konkursu Korneluk w TVN24 zapowiadał czystki w prokuraturze. – Z całą pewnością część prokuratorów musi się liczyć, że będą wszczęte postępowania tak samo karne, jak i dyscyplinarne względem osób, które podejmowały decyzje, kierując się innymi powodami niż tylko materiał dowodowy. Pamię-

tajmy jeszcze, że za każdą sprawą stoi obywatel, stoi człowiek, stoi funkcjonariusz policji, inni funkcjonariusze, którzy niejednokrotnie zostali bardzo mocno skrzywdzeni przez ostatni czas – mówi Korneluk i podkreśla, że będzie przyglądał się śledztwom, które zostały wszczęte przed objęciem władzy przez obecną koalicję. – Czy oni [prokuratorzy – przyp. red.] rzeczywiście kierowali się wyłącznie materiałem dowodowym, czy też były jakieś inne, być może nawet polityczne uwarunkowania, co do niektórych prokuratorów takie podejrzania istnieją – mówił w TVN Korneluk.

– Dariusz Korneluk w pierwszym dniu urzędowania Bodnara został jego doradcą właśnie ds. prokuratury. Już samo to świadczy o tym, że jest ściśle związany z określonym środowiskiem politycznym. Nie może więc mówić o niezależności prokuratury – mówi „Codziennej” Sebastian Kaleta. Podkreśla, że to, co dzieje się wokół PK, to kolejny etap siłowego przejmowania struktury wymiaru sprawiedliwości. – Cała ta szopka z konkursem, wybór Korneluka na szefa Prokuratury Krajowej to kolejne odsłony siłowego przejmowania PK przez Bodnara i jego ludzi. Korneluk zapowiadający rozliczenia w prokuraturze, weryfikację śledztw, szybki obrót sprawy Grodzkiego, gdzie wycofano wniosek o pozbawienie go immunitetu. Wszystko to pokazuje, że te działania mają na celu stworzenie parasola ochronnego dla polityków PO, a siłowo przejęta prokuratura ma posłużyć do prześladowania opozycji – mówi „Codziennej” Sebastian Kaleta.



Dariusz Korneluk w pierwszym dniu urzędowania Bodnara został jego doradcą właśnie ds. prokuratury. Już samo to świadczy o tym, że jest ściśle związany z określonym środowiskiem politycznym. Nie może więc mówić o niezależności prokuratury – mówi „Codziennej” Sebastian Kaleta | fot. x.com/d

Po latach, podczas których Tomasz Grodzki ukrywał się za immunitetem senatora, dopiero po zmianach siłowo wprowadzanych przez Bodnara, tydzień temu Prokuratura Regionalna w Szczecinie wycofała wniosek o wyrażenie przez Senat RP zgo-

kuratora krajowego Dariusz Korneluk wszedł do PK razem z pomysłodawcą i organizatorem tegoż konkursu Adamem Bodnarem. Co więcej, nie dalej jak kilkanaście dni temu zakończył swoją delegację do resortu sprawiedliwości. Wszystko to oznacza, że konkurs nie był żadną konkurencją między kandydatami, a po prostu był z góry ustawiony. Kaleta w resorcie sprawiedliwości otrzymał informację, że Jacek Bilewicz, obecny p.o. prokurator krajowy, wciąż ma status prokuratora delegowanego do Ministerstwa Sprawiedliwości, a tym samym nie wolno mu pełnić funkcji prokuratorskich. Dotyczy to w szczególności decyzji kadrowych czy prowadzenia postępowań.

„Podejmowane przez PG Adama Bodnara działania, mające na celu usunięcie mnie z urzędu Prokuratora Krajowego, nie mają podstaw prawnych. Stanowią próbę obejścia przepisów ustawy – Prawo o prokuraturze, które wprost wskazują, że odwołanie PK może nastąpić za pisemną zgodą prezydenta RP” – napisał w oświadczeniu dwa dni temu Dariusz Barski, który, jak podkreśla, zgodnie z prawem nadal jest prokuratorem krajowym. Barski ostrzega, że „działalność jako Prokuratora Krajowego osoby wyłonnionej w »konkursie« ogłoszonym przez PG będzie rodzajem zagrożenia dla sytuacji prawnej obywateli, a skala tych zagrożeń jest trudna do oszacowania”.

**\\ – Cała ta szopka z konkursem, wybór Korneluka na szefa Prokuratury Krajowej, to kolejne odsłony siłowego przejmowania PK przez Bodnara i jego ludzi – mówi „Codziennej” Sebastian Kaleta. **

dy na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej byłego marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego.

Sebastian Kaleta podkreśla, że tezy Korneluka o niezależności prokuratury kontrastują z jego sytuacją. Wybrany w konkursie na pro-

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

KLUB GAZETY POLSKIEJ
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

NARODOWY DZIEŃ
**PAMIĘCI ŻOŁNIERZY
WYKLĘTYCH**

Společne obchody w Piotrkowie Trybunalskim

1 MARCA 2024

17.15 - kościół Św. Jakuba (Fara)
Droga Krzyżowa ze wspomnieniem Żołnierzy Wyklętych

18.00 - Msza Św. w Intencji Ojczyzny

18.45 - Piotrkowski Marsz Pamięci z placu przy Kościele św. Jakuba pod Pomnik Żołnierzy Wyklętych, odczytanie Apelu Poległych, złożenie kwiatów

Prosimy o przyniesienie biało-czerwonych flag i zniczy!

GAZETA POLSKA niezależna.pl Gazeta Polska codziennie R



TRZYLATEK NIE ŻYJE

WYPADEK \ Trzylatek, którego w sobotę znaleziono w stawie w Ludwikowie, zmarł w szpitalu. Prokuratura w Koninie prowadzi śledztwo w tej sprawie. Chodzi o zarzut m.in. nieumyślnego spowodowania śmierci.



KOLEJNE BARIERY

GRANICA \ Straż Graniczna podpisała umowy na budowę zabezpieczeń elektronicznych granicy państwowej z Białorusią na rzekach Bug, Świsłocz i Istocznka. Bariery mają być gotowe w ciągu roku, a ich łączny koszt to ponad 364 mln zł.

POLITYKA \ Spektakl polityczny zamiast rzetelnego wyjaśniania nieprawidłowości

Koalicja 13 grudnia broni Sikorskiego przed komisją śledczą

Posłowie PiS chcą, aby przed komisją śledczą ds. afery wizowej stanął Radosław Sikorski, bo to za czasów rządu PO-PSL wprowadzono rewolucję w procesie ubiegania się o polskie wizy, jednak przedstawiciele koalicji rządzącej skutecznie blokują ten wniosek i wzywają jedynie wybranych świadków. Wczoraj przed organem stawili się urzędnicy konsulatu RP w Mumbaju, którzy m.in. ocenili, że to nie jest afera wizowa, a migracyjna, a także przekazali, że kłamstwem są informacje o rzekomych straganach w Afryce i Azji, na których sprzedawano polskie wizy.

Jan Przemyski

Przez wiele ostatnich miesięcy politycy Platformy Obywatelskiej przy każdej możliwej okazji przekonywali, że rząd Zjednoczonej Prawicy pozwolił na wpuszczenie do naszego kraju setek tysięcy migrantów na podstawie wiz przyznanych za łapówki. Mówiono również o straganach w miastach w Afryce i Azji, na których można kupić sobie dokumenty pozwalające na przyjazd do Polski. Jednak od tygodni przedstawiciele koalicji rządzącej już tak chętnie nie przytaczają tak dużych liczb w tej sprawie, a poseł Michał Szczerba na wtorkowym posiedzeniu komisji śledczej ds. afery wizowej przekazał, że wątpliwości mogą dotyczyć nie 250 tys., 300 tys., a nieco ponad 600 przypadków.

Z kolei politycy PiS podkreślają, że należy rozszerzyć zakres prac komisji także na lata rządów koalicji PO-PSL, bo to wtedy minister Radosław Sikorski zdecydował się zrewolucjonizować proces przyznawania wiz i wprowadzić do niego zewnętrzne firmy outsourcingowe. To właśnie do pracy tych firm pojawia się najwięcej zastrzeżeń ekspertów. Zjednoczona Prawica domaga



foto: Zbyszek Kozmarek/Forum

się również powołania na świadka Sikorskiego, jednak ten wniosek jest cały czas blokowany przez posłów koalicji rządzącej.

Wczoraj przed organem jako pierwszy stawili się Damian Irzyk, były konsul generalny Polski w Mumbaju, który zeznał, że otrzymywał dwie prośby od pracowników polskiego MSZ, powołujących się na wiceministra Piotra Wawrzyka, o to, aby przyjąć grupy aplikantów wizowych ze względu na produkcje filmowe realizowane w Polsce. Jedna grupa liczyła 35 osób, a druga 83. Świadek zeznał, że prośba w sprawie pierwszej grupy nie wydała mu się podejrzana, ponieważ konsul wspierał produkcje filmowe, które powstawały

w Polsce, i wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie, natomiast druga prośba zwróciła jego uwagę ze względu na dużą liczebność grupy. Po konsultacjach wszystkie te wnioski z grupy drugiej zostały rozpatrzone negatywnie. Irzyk wskazywał również na aktywność Edgara Kobosa przy tych sprawach.

Szczególnie ciekawie się zrobiło, gdy pytania zaczął zadawać poseł Piotr Kaleta z PiS, który wprost poprosił świadka o ocenę, czy jego zdaniem mamy do czynienia z jakąkolwiek aferą wizową. – Według mojej opinii nie ma afery wizowej, ale jest afera migracyjna – odpowiedział. Poseł PiS dopytał, jaka jest między nimi różnica. – Afera wizowa sugeruje odpowie-

dzialność konsułów, którzy podejmują decyzje wizowe. Ewentualnie departamentu konsularnego czy, szerzej mówiąc, MSZ. Natomiast system (...) jest niewydolny w każdym elemencie procesu i takim grzechem pierwotnym jest brak polityki migracyjnej – powiedział Irzyk.

Jako drugi przed komisją stawili się wczoraj wicekonsul RP w Mumbaju Mateusz Reszczyk. Wiceprzewodniczący Milewski zapytał świadka, czy ten był kiedykolwiek związany z politykami Zjednoczonej Prawicy. – Nie. Byłem tylko wyrzucany przez środowisko Prawa i Sprawiedliwości – powiedział. Z kolei na pytanie, czy w związku z tym ma jakiś emocjonalny stosunek do polityków PiS, były wicekonsul przekonywał, że nie. – Czy jako były konsul w Abudży potwierdza pan istnienie w stolicy Nigerii opisywanych w mediach straganów, na których rzekomo można było kupić polskie wizy? Czy w pańskiej opinii taka sytuacja jest w ogóle możliwa? – zapytał w pewnym momencie poseł Milewski. – Nie. Taka sytuacja nie jest możliwa. Stragany wynikają wyłącznie ze zdjęć Google Street View, które pokazują wyłącznie kolejkę do wydziału

konsularnego Ambasady RP w Abudży – odpowiedział.

W dalszej części świadek zeznał również, że gdy już pełnił misję wicekonsula w Mumbaju, to niektóre z korespondencji z MSZ odbierał jako naciski, ale na pytanie, czy powiadomił kogokolwiek o tym, odpowiedział, że nie. – Nie mam zaufania do pana Wawrzyka, tak jak nie mam zaufania do prokuratury w czasie ostatnich ośmiu lat. Czekałem z tą informacją, aż będzie... Ponieważ całość sytuacji miała miejsce jeszcze później i będziemy mieli kolejne grupy filmowców, to uznałem, że będę zbierał materiał dowodowy i w odpowiednim czasie udam się do prokuratury – powiedział Reszczyk.

Poseł Andrzej Śliwka podczas swojej tury pytał, aby świadek powiedział, czy w swojej dotychczasowej karierze pełnił funkcje polityczne. – Panie pośle, byłem członkiem gabinetu politycznego ministra spraw wewnętrznych i administracji w latach 1999–2001. Był to rząd AWS-u. (...) I rzeczywiście byłem również członkiem gabinetu ministra spraw wewnętrznych od 2008 do 2014 r. – przekazał Reszczyk. Co oznacza, że był on członkiem gabinetów Grzegorza Schetyny, Jerzego Millera, Janusza Cichockiego, Bartłomieja Sienkiewicza i Teresy Piotrowskiej, czyli samych ważnych polityków PO.

Oprócz opinii na temat rządów Zjednoczonej Prawicy świadek stwierdził również, że wyżej wymieniona sprawa z grupami filmowymi była sprawdzieniem, czy można kanałem poprzez Polskę przerzucać ludzi do Stanów Zjednoczonych.

Kolejne przesłuchania przed tą komisją śledczą mają się odbyć w przyszłym tygodniu.

Chcą usunąć pomnik smoleński

SKANDAL \ Wiele wskazuje na to, że Bartłomiej „pułkownik” Sienkiewicz dostał nowe zadanie i po zniszczeniu mediów publicznych teraz ma się zabrać do pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej znajdującego się na warszawskim pl. Piłsudskiego. – Burzenie pomników jest jednym z pierwszych etapów totalitarnej rewolucji – powiedział „Codziennej” poseł PiS Jacek Świat.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz w wywiadzie dla „Newsweeka” stwierdził, że „nie sądzi”, by na warszawskim pl. Piłsudskiego mógł dalej stać pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej. Przypomnijmy, że o możliwych zmianach na tym terenie „Codzienna” pisała już kilka tygodni temu. „War-

sawski ratusz chce przejąć zarząd nad pl. Piłsudskiego i przygotowuje już wniosek w tej sprawie do premiera” – informowaliśmy wówczas, dodając, że może się to wiązać z atakiem na stojące tam pomniki: smoleński i prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

O komentarz do zapowiedzi Sienkiewicza poprosiliśmy posła PiS Jacka Świa-

ta, męża Aleksandry Natalli-Świat, która zginęła 10 kwietnia 2010 w katastrofie smoleńskiej. – Jestem i zaskoczony, i niezaskoczony. Zaskoczony, bo nie słyszałem tej deklaracji wcześniej, a niezaskoczony, bo to jest działanie w stylu Sienkiewicza. Ja już od dawna powtarzam, że to, co robi koalicja 13 grudnia, można

nazwać postępującym totalitaryzmem. Krok po kroku zmieniamy się w państwo bardzo dziwnego totalitaryzmu, neomarksistowskiego i jednocześnie proniemieckiego – powiedział „Codziennej” poseł Świat. – Proszę zauważyć, że te zapowiedzi padają z ust przedstawicieli środowiska, które szaty rozdzierało, gdy usuwane

miały być pomniki komunistyczne. Dziś chcą zniszczyć pamięć o ofiarach największej tragedii w powojennej historii Polski. Chcą zniszczyć pamięć także o swoich przyjaciółach, którzy są wymienieni na monumencie. Burzenie pomników jest jednym z pierwszych etapów totalitarnej rewolucji. Dla każdego zdrowo myślącego człowieka nie jest tajemnicą, że Donald Tusk przyjechał tu z konkretną misją zniszczenia państwa polskiego i podporządkowania społeczeństwa dyktatowi Brukseli sterowanej z Berlina – dodał poseł PiS.

Jan Przemyski



ROSYJSKA AGRESJA \ Berlin kręci w sprawie wsparcia sprzętowego dla Kijowa

Scholz mówi „nie” dla taurusów dla Ukrainy

W tym tygodniu kanclerz Niemiec Olaf Scholz stanowczo odrzucił pomysł dostarczenia Ukrainie pocisków manewrujących Taurus. Zdaniem polityka Socjaldemokratycznej Partii Niemiec dostawa tego uzbrojenia ukraińskim siłom zbrojnym może wciągnąć Niemcy w wojnę. Wcześniej jednak podobne uzbrojenie dostarczyły Ukrainie Wielka Brytania oraz Francja.

Paweł Kryszczak

Niemcy są największym poplecznikiem militarnym Ukrainy w Europie. Tak pozostanie. Ale jedno jest pewne: nie staniemy się stroną walczącą – ani bezpośrednio, ani pośrednio. Te dwie zasady kierują wszystkimi moimi decyzjami” – napisał w serwisie społecznościowym X (dawniej Twitter) kanclerz Olaf Scholz.

Polityk Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) swój sprzeciw w sprawie douzbrojenia Ukrainy w taurusy o zasięgu maksymalnym 500 km argumentuje możliwością użycia tych pocisków manewrujących do uderzeń na cele wojskowe w Rosji. Warto jednak zauważyć, że

wcześniej podobne uzbrojenie dostarczyły już na Ukrainę Wielka Brytania oraz Francja (pociski manewrujące Storm Shadow/SCALP-EG o niskiej wykrywalności).

Według Scholza Ukrainie obecnie potrzebne są przede wszystkim pociski artyleryjskie. Tymczasem dopiero w tym miesiącu rozpoczęto budowę fabryki Rheinmetalla w miejscowości Unterlüß. Zakłady te mają rocznie produkować ok. 200 tys. pocisków artyleryjskich, z których część trafi do Bundeswehry, a reszta może zasilić ukraińskich obrońców.

Rząd w Kijowie zwrócił się już w maju ub.r. do Berlina o dostawę rakiet manewrujących Taurus. Do tej kwestii wielokrotnie odnosili się niemieccy politycy. W styczniu

Bundestag odrzucił wniosek opozycyjnej CDU/CSU w sprawie dostaw pocisków manewrujących dla Ukrainy.

Niemcy przez wiele miesięcy zwlekały z zapewnieniem pomocy wojskowej dla Ukrainy mierzącej się z rosyjską agresją. Rząd w Berlinie blokował nawet dostawy sprzętu wojskowego dla ukraińskich sił zbrojnych, który został wcześniej wyprodukowany w Niemczech albo pochodził z tego kraju.

Kiedy już Niemcy zdecydowały się na dostawy sprzętu wojskowego dla Ukrainy, zaczął on trafiać na front z bardzo dużym opóźnieniem. Zdarzało się ponadto, że przekazywany sprzęt był słabej jakości bądź nie działał. Informacje o złym stanie technicznym czołgów Leopard 1



Kanclerz Olaf Scholz kluczy w kwestii douzbrojenia Ukrainy w pociski manewrujące Taurus | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

potwierdziła minister spraw zagranicznych RFN Annalena Baerbock. W tym miesiącu zaś niemiecki „Bild” informował o tym, że przekazane

przez Berlin Ukrainie pojazdy opancerzone „nie nadają się do użycia na froncie” m.in. ze względu na wątplę opancerzenie.

Krytyka za informowanie o problemach Bidena

USA \ W związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi otoczenie Joego Bidena jest coraz bardziej zaniepokojone sposobem, w jaki media relacjonują poczynania obecnego lokatora Białego Domu. Pracownikom administracji Bidena nie podoba się to, że amerykańscy dziennikarze i publicyści wciąż podnoszą kwestie związane z różnorodnymi problemami 46. prezydenta USA.

Demokraci wskazują na niepotrzebne ich zdaniem rodmuchiwanie problemów związanych z Bidenem, czy to zdrowotnych, czy prawnych, czy dotyczących jego syna Huntera. Odwołują się także do okresu wyborów prezydenckich z 2016 r., gdy według nich prasa również poświęcała zbyt dużo uwagi skandalom związanym z Hillary Clinton, tworząc tym samym pole do atakowania jej poczynania przez Donalda Trumpa.

„Wasza praca nie jest łatwa, ale ważna. Kiedy w relacjonowaniu wydarzeń pojawiają się wyraźne niedostatki, takie jak zasadniczo błędne przedstawianie ustaleń i wniosków z federal-

nego śledztwa dotyczącego urzędującego prezydenta [w sprawie nielegalnego przetrzymywania przez Bidena dokumentów z czasów jego wiceprezydentury – przyp. red.], niezwykle ważne jest, aby się nimi poprawnie zająć” – napisał w liście do przewodniczącego Stowarzyszenia Korespondentów Białego Domu Ian Sams, jeden z rzeczników prasowych w administracji Bidena.

W ubiegłym tygodniu osobisty prawnik prezydenta Joego Bidena, Robert Bauer, wdał się w polemikę z publicystami fachowego serwisu prawniczego Lawfare (Lawfaremedia.org) w związku z procesem dotyczącym prze-

trzymywania dokumentów przez Bidena, obwiniając ich o to, że „posługują się fałszywą narracją zbudowaną wokół tej sprawy przez media”.

W przytaczanej przez portal internetowy Fox News anonimowej wypowiedzi reportera pracującego w Białym Domu możemy ujrzyć zdecydowane odrzucenie argumentacji prezentowanej przez otoczenie Bidena. – Komunikaty dla mediów krytykujące nasz sposób relacjonowania pracy prezydenta, które płyną z jego otoczenia, to jakiś żart dla każdego poważnego reportera. Osoby w Białym Domu odpowiedzialne za kontakty z mediami nigdy nie przyznałyby się do utraty kon-

troli nad narracją, nawet jeśli straciły ją już dawno temu. Przedstawiciele kampanii Bidena reagują ostrzej, ponieważ wierzą, że podsycanie konfliktu z prasą jest najlepszą drogą do wygenerowania dla nich pozytywnych wyników – stwierdził niewymieniony z nazwiska dziennikarz.

Konsultanci polityczni związani z Partią Demokratyczną twierdzą, że taka strategia ma szanse powodzenia. – Im intensywniejsza kampania oraz im bardziej Biały Dom zdejmuje rękawiczki i staje się agresywny, tym lepiej dla niego – powiedział Jon Reinish.

A.G. Sulzberger, wydawca liberalnego dziennika „The

New York Times”, również odparł krytykę skierowaną pod adresem swojej redakcji. Zapewnił, że jego pismo będzie informować „dogłębnie i rzetelnie” o poczynaniach zarówno Joego Bidena, jak i Donalda Trumpa.

W badaniu opinii publicznej przeprowadzonym po opublikowaniu raportu w sprawie nielegalnego przetrzymywania przez Bidena dokumentów z czasów jego wiceprezydentury 53 proc. pytanym Amerykanów stwierdziło, że prezydent USA został potraktowany w tym śledztwie łagodnie ze względu na zajmowane przez siebie stanowisko.

.....
Tomasz Winiarski



ATAK NA CELE MILITARNE HUTI

PŁW. ARABSKI \ Amerykańskie dowództwo CENTCOM poinformowało o przeprowadzeniu wyprzedzającego uderzenia na gotowe do odpalenia pociski rakietowe i drony jemeńskich separatystów Huti.



MOŻLIWE WSTRZYMANIE WALK W GAZIE

BLISKI WSCHÓD \ W razie osiągnięcia porozumienia o uwolnieniu zakładników uprowadzonych przez Hamas Izrael wstrzyma walki w Strefie Gazy na czas świętego dla muzułmanów miesiąca – ramadanu.

BEZPIECZEŃSTWO \ Czekali na to 600 dni

Szwecja wstąpi do NATO. Węgry wyraziły zgodę

To już oficjalne: Szwecja wkrótce znajdzie się w NATO. Zgodził się na to, niemal jednogłośnie, parlament Węgier. – Szwecja stoi w gotowości, by wziąć na barki swoją odpowiedzialność za euroatlantyckie bezpieczeństwo – ogłosił premier Szwecji Ulf Kristersson.

Wiktor Młynarz

W tzw. wojnie fińskiej w latach 1808–1809, będącej częścią wojen napoleońskich, Szwecja straciła terytorium dzisiejszej Finlandii na rzecz Rosji. Ta porażka była tak traumatyczna, że niedługo potem kraj przyjął politykę neutralności w konfliktach. Utrzymał ją po II wojnie światowej, mimo bliskiej współpracy z państwami Zachodu. Dopiero w XXI w. Szwecja zaczęła wchodzić w dwustronne sojusze obronne i wysyłać żołnierzy na misje zagraniczne.

Szwecja postanowiła ostatecznie zerwać z tą polityką po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. 16 maja 2022 r. zgłosiła chęć akcesji do NATO. Jej wniosek został jednak zablokowany przez Turcję i Węgry. Turecki parlament zgodził się na nią dopiero 23 stycznia br.

Rząd Węgier nigdy formalnie nie sprzeciwiał się członkostwu Szwecji, ale premier Viktor Orbán nie chciał kierować go pod głosowanie w parlamencie. Członkowie jego partii przyznawali, że działa się tak, bo Sztokholm



Szwedzcy żołnierze oraz przedstawiciele innych armii NATO podczas manewrów wojskowych | fot. Facebook/d

krytykował rzekome łamanie przez Węgry praworządności i nawoływał do unijnych sankcji. Nie podobało im się także, że Szwedzi nie starają się o zgodę Węgrów tak gorliwie, jak zabiegali o zgodę Turków.

Sytuacja zmieniła się dopiero po ubiegłopiątkowej wizycie premiera Szwecji Ulfa Kristerssona w Budapeszcie. W jej trakcie Szwecja zgodziła się sprzedać Węgrom cztery myśliwce, choć

Orbán twierdzi, że nie miało to żadnego związku z NATO. W poniedziałek wniosek o akcesję Szwecji trafił w końcu pod głosowanie w węgierskim parlamencie. – Dzisiaj poprzemy akcesję Szwecji do NATO – powiedział przed głosowaniem premier Orbán. Przyznał też, że opóźnienia wynikały ze szwedzkich ataków na praworządność na Węgrzech.

Mimo wcześniejszych perturbacji sam wniosek został

przyjęty niemal jednogłośnie. Poparło go 188 posłów, zaledwie sześciu było przeciw.

To głosowanie było ostatnim ważnym elementem wstąpienia Szwecji do Sojuszu. Teraz tylko musi je ratyfikować i wysłać do siedziby NATO pełniący obowiązki prezydent Węgier (z racji przewodniczenia Zgromadzeniu Narodowemu) László Kövér, ma na to pięć dni.

Ceremonia wciągnięcia szwedzkiej flagi na maszt

przed siedzibą NATO, która będzie formalnym początkiem członkostwa tego państwa w Sojuszu, powinna się odbyć jeszcze w tym tygodniu.

Kristersson stwierdził, że to był „historyczny dzień”. – Parlamenty wszystkich państw NATO zagłosowały za akcesją Szwecji. Szwecja stoi w gotowości, by wziąć na barki swoją odpowiedzialność za euroatlantyckie bezpieczeństwo – ogłosił premier Szwecji.

– Węgry są zainteresowane bezpieczeństwem Europy i jestem pewien, że w Szwecji mamy silnego i pewnego sojusznika, który przysłuży się przyszłości NATO – nadmienił rzecznik rządu Węgier Zoltán Kovács.

– Członkostwo Szwecji sprawi, że wszyscy będziemy silniejsi i bezpieczniejsi – zapowiedział sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

Rosji, która od początku reagowała gniewnie na akcesję Szwecji i Finlandii i groziła bliżej niesprecyzowanym przeciwdziałaniem, to na pewno się nie spodoba. Wielu ekspertów zauważa, że po dołączeniu tych dwóch państw Bałtyk stał się w praktyce „jeziorem NATO”. Rosja nadal ma do niego dostęp przez Zatokę Fińską i Kaliningrad, ale w razie wojny z NATO Sojusz będzie mógł łatwiej zablokować ten strategicznie ważny akwen.

Akcesja obu krajów skandynawskich zwiększy także bezpieczeństwo państw bałtyckich, od dawna uznawanych za piętę achillesową Sojuszu, gdyż umożliwi łatwiejsze wysłanie do nich wojsk w razie rosyjskiego ataku. Niektórzy eksperci ostrzegają jednak, że NATO nie może osiąść na laurach i musi wzmacniać swoje siły morskie w tym regionie.

Rolnicy manifestują, biurokraci idą na ustępstwa

PROTESTY ROLNIKÓW \ Wzdłuż i wszerg Europy trwają manifestacje rolników przeciwko unijnej polityce rolnej. Właśnie zakończył się strajk w Brukseli, gdzie doszło do starć z policją i podpalania opon.

Dużych rozmiarów protest rolników miał miejsce kilka dni temu w Brukseli, gdzie tzw. dzielnicę europejską zablokowały 900 traktorów, a część z nich przedarła się nawet przez policyjną blokadę. Manifestanci podpálili opony w pobliżu ronda Roberta Schumana, przy którym swoje siedziby mają instytucje unijne. Część strajkujących starła się z policją, a funkcjonariusze byli obrzucani butelkami. Służby użyły gazu łzawiącego, a także armatek wodnych do

zgaszenia płomieni unoszących się z podpalonych opon.

Rolnicy domagają się nie tylko odejścia od założeń unijnego Zielonego Ładu, lecz także wycofania się UE z umów o wolnym handlu, np. z krajami organizacji Mercosur, czyli Brazylią, Argentyną, Urugwajem i Paragwajem. Ich celem jest bowiem zwiększenie przepływu towarów między obustronami, poprzez zmniejszenie cel i kontyngentów na mięso i inne produkty rolne. Rolnicy obawiają się jednak,

że będzie to miało dla nich negatywne skutki.

Protestujący sprzeciwiają się także propozycjom Komisji Europejskiej, takim jak np. ograniczenie wykorzystania gruntów rolnych w UE, oraz domagają się większych płatności za swoje płody i wytwórczość.

Jak podkreślał w rozmowie z portalem Niezależna.pl Ryszard Czarnecki, europoseł PiS, rolnicy po raz kolejny pokazali swoją determinację. – Ci, którzy protestują, to małe i średnie rolnicze firmy.

Tym razem jednak nie przeciwko tzw. Zielonemu Ładowi, ale umowie handlowej między UE a krajami Ameryki. Zakłada ona m.in. zmniejszenie cel i kontyngentów na mięso i inne produkty rolnicze. Zdaniem protestujących porozumienie to będzie miało negatywny wpływ na rolników z Europy Zachodniej. Ta umowa to kolejny przykład błędnej polityki UE, która w bezmyślny sposób to robi – zaznaczył europoseł PiS. Unijna centrala w obawie przed rozszerzaniem się pro-

testów podjęła już ten temat podczas poniedziałkowego spotkania unijnych ministrów rolnictwa. Był to drugi protest rolników w Brukseli, do pierwszego doszło 1 lutego, gdy ponad tysiąc traktorów sparaliżowało miasto, w którym odbywał się szczyt UE.

Do poważnych protestów rolniczych dochodzi w wielu krajach unijnych, jak choćby w Niemczech, we Francji i w Hiszpanii.

.....
Aleksander Klos



ANALIZA \ Demografia może stanowić przeszkodę rozwojową

Rodzina tworzy kapitał społeczny i napędza gospodarkę

Wartość rodziny wykracza poza funkcję prokreacyjną. Buduje i rozwija ona wysokiej jakości kapitał społeczny. W Polsce jednak spada liczba małżeństw, co jest jedną z przyczyn zapaści demograficznej – to niektóre z tez najnowszego raportu Warsaw Enterprise Institute.

Andrzej Ratajczyk
Paweł Woźniak

Kwestia demografii zaznacza się coraz silniej w polskiej debacie publicznej. Problem jest więcej niż palący, bo obecnie rodzi się w naszym kraju najmniej dzieci od końca II wojny światowej. Jednocześnie rośnie i wciąż rósł będzie odsetek ludzi w wieku poprodukcyjnym, co oznacza, że w Polsce coraz mniej ludzi będzie pracować na coraz większą grupę emerytów.

Smutne prognozy

Niedawno Główny Urząd Statystyczny udostępnił najnowsze szacunki liczby urodzeń i zgonów w Polsce za zeszły rok. Jak policzono, na świat przyszło 272 tys. dzieci, co oznacza spadek o 33 tys. – 11 proc. – względem roku poprzedniego. Wówczas na świat przyszło 305 tys. dzieci, co również było spadkiem względem roku poprzedniego, aż o 39 tys. urodzeń.

Ubytek liczby ludności Polski obserwujemy nieprzerwanie od ponad dekady. W 2023 r. był on mniejszy niż w dwóch poprzednich latach, ale nadal dużo większy niż przed pandemią. Jeszcze w 2017 r. w Polsce urodziło się ponad 400 tys. dzieci. W ciągu ostatnich 6 lat liczba urodzeń spadła jednak o ponad 30 proc.

Przewidywania na najbliższe dekady nie napawają optymizmem. W prognozie demograficznej GUS wskazano, że liczba ludności Polski w 2060 r. spadnie do 30,4 mln osób w tzw. scenariuszu bazowym. W wersji optymistycznej za 36 lat ma być nas 34,8 mln, zaś w scenariuszu najbardziej pesymistycznym (ale całkiem realnym) liczba ludności spadnie w Polsce do zaledwie 26,7 mln. Biorąc pod uwagę obecną liczbę mieszkańców Polski – 37,6 mln – może się okazać, że za kilka dekad będzie nas o 10 mln mniej.



Ochrona rodziny i próba zapobieżenia jej rozpadowi jest w interesie wszystkich, bez względu na ich pozycję ideologiczną | fot. AdobeStock/d

Maleje liczba rąk do pracy

Z badań wynika, że choć Polki i Polacy najwyższą ceną sobie szczęście rodzinne – bez względu na wiek, wykształcenie, pochodzenie czy miejsce zamieszkania – to jednocześnie wielu z nich obawia się formalizowania związku z powodu możliwej porażki, zarówno w wymiarze osobistym, jak i zawodowym.

Kwestia demografii pojawia się coraz silniej w polskiej debacie publicznej. Mówi się o niej najczęściej w kontekście zapaści demograficznej. Starzejące się społeczeństwo i coraz mniejsza liczba rodzących się dzieci tworzą poważne zagrożenia dla społeczno-gospodarczej struktury państwa. Z punktu widzenia budżetu zmniejsza się liczba kontrybuujących do niego podatników. Z punktu widzenia gospodarki maleje liczba rąk do pracy. Jednocześnie produktywność pracy nie rośnie w Polsce tak szybko, by owe demograficzne ubytki kompensować.

Rodziny gwarantem stabilnego wzrostu

Kwestia demografii może stanowić przeszkodę rozwo-

jową nie do pokonania, jeśli już teraz nie zostanie w odpowiedni sposób potraktowana. W najnowszym raporcie Warsaw Enterprise Institute „Niedoceniana rodzina. Jak rodzina tworzy kapitał społeczny i napędza gospodarkę” Mariusz Staniszewski opisuje, co wpływa na zapaść demograficzną i jak temu zapobiec. Autor przedstawia dowody na to, że to rodzina zapewnia dzieciom najlepsze warunki rozwoju i najlepiej zabezpiecza potrzeby człowieka.

Choć w dyskusji o demografii mówi się często o wspieraniu rodziny, to robi się to zazwyczaj w nadziei, że przełoży się ona na wzrost dzietności. Jak zaznacza autor raportu, rodzina to dzieci, ale nie tylko. Dobrze funkcjonująca „podstawowa komórka społeczna” to nie tylko benefity w postaci „nowych obywateli”, to także dotyczące dzieci już narodzonych korzyści dla społeczeństwa i gospodarki. Funkcja rodziny to nie tylko funkcja reprodukcyjna. „Bez wątplenia można stwierdzić, że rodziny napędzają gospodarkę, gdyż kumulują

kapitał, a racjonalnie wydając posiadane środki, są gwarantem stabilnego wzrostu” – wskazano w raporcie.

Niestety, rzeczywistość nie jest zbyt optymistyczna, gdyż obserwujemy w Polsce tendencję zmniejszania się chęci do zawierania małżeństw, a co za tym idzie – erozję rodziny rozumianej jako stabilny, sankcjonowany prawem związek dwojga osób mogących posiadać i wychowywać dzieci. Ten wymiar problemu demograficznego nie jest eksponowany, być może dlatego, że rodzina stała się zakładnikiem sporu politycznego. Jeśli bronić rodziny, z całą pewnością jesteście „skrajnym prawicowcem”.

„Powinniśmy ochłonąć i przyrzeć się sprawie ponownie. Ochrona rodziny i próba zapobieżenia jej rozpadowi jest w interesie wszystkich, bez względu na ich pozycję ideologiczną. Zwykli Polacy zdają sobie z tego sprawę” – podkreśla Mariusz Staniszewski.

Polacy rozumieją znaczenie rodziny

Jak wskazują wyniki badań opinii publicznej, Polacy najwyższą ceną szczęście rodzin-

ne, a dające się zauważyć w świecie zachodnim trendy kulturowe niewiele w tym zakresie zmieniają. Według raportu CBOS „Rodzina – jej znaczenie i rozumienie” szczęście rodzinne jako podstawową wartość codziennego życia częściej akcentują kobiety (86 proc.) niż mężczyźni (74 proc.). Podkreślanie znaczenia rodziny rośnie wraz z wykształceniem respondentów, a w grupach społeczno-zawodowych wartość tę stosunkowo najczęściej wskazują gospodynie domowe (97 proc. wskazań), kadra kierownicza oraz specjaliści wyższego i średniego szczebla, a także pracownicy administracyjno-biurowi (po 85 proc.). Istotnie rzadziej niż inni wartość szczęścia rodzinnego akcentują mieszkańcy największych miast (68 proc. wskazań), osoby o najwyższych dochodach per capita (74 proc.) i badani najczęściej praktykujący oraz w ogóle niepraktykujący religijnie (po 72 proc.), a uwzględniając status społeczno-zawodowy – bezrobotni (56 proc.) i robotnicy niewykwalifikowani (67 proc.).



UOKiK UPOMINA OLX

OCHRONA KONSUMENTÓW \ Prezes UOKiK zakwestionował praktyki serwisu sprzedażowego OLX. Ten miał wprowadzać w błąd co do zakresu oferowanej ochrony kupującego. Prezes UOKiK zobowiązał Grupę OLX do wprowadzenia zmian w serwisie i zwrotu pieniędzy klientom. Urząd podjął działania na podstawie skarg konsumentów, którzy byli zaskoczeni tym, że płatny pakiet ochronny w rzeczywistości tej ochrony nie gwarantował.

GOSP.

9

BEZPIECZEŃSTWO CYFROWE \ Cyberataki się nasilają

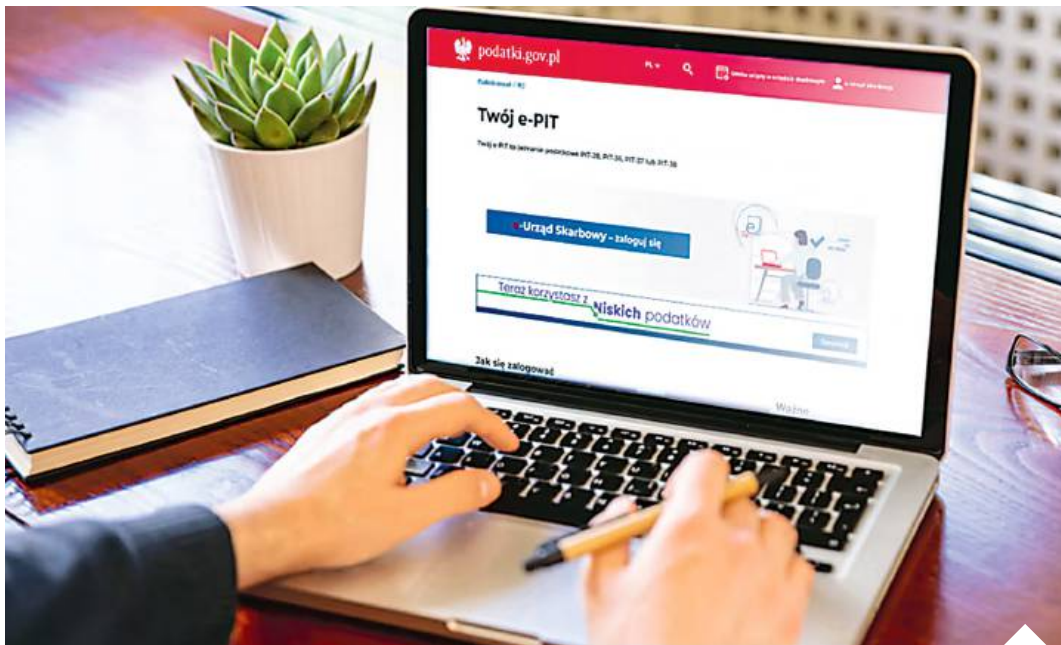
Czyhają na twoje dane. To cenny towar

Oszuści podszywają się pod Zakład Ubezpieczeń Społecznych i próbują wyłudzić dane osobowe oraz pieniądze Polaków. Przed oszustami ostrzega także administracja skarbowa. Ataki oszustów nasiliły się, bo rozpoczął się sezon rozliczeń podatkowych.

Mariusz Andrzej Urbanke

Ostrzegamy przed fałszywym profilem ZUS na Facebooku, który zachęca do inwestycji mającej zagwarantować emeryturę już w wieku 50 lat – informuje Paweł Żebrowski, rzecznik prasowy ZUS. – Oszuści podają, że wystarczy zainwestować 1 tys. zł. Prawdopodobnie w ten sposób próbują wyłudzić dane osobowe oraz pieniądze Polaków. Posłużono się przy tym spreparowanym wizerunkiem byłej prezes ZUS prof. Gertrudy Uścińskiej, aby uwiarygodnić informację. ZUS rozważa podjęcie kroków prawnych w tej sprawie – podkreśla.

Przy tej okazji przedstawiciel ZUS przypomina o możliwych próbach wyłudzenia danych od klientów zakładu. – Nie należy klikać w podejrzane linki – zarówno mejlowe, jak i przesyłane w wiadomościach SMS – ani pobierać załączników niewiadomego pochodzenia. Zalecamy zachowanie szczególnej



Już ponad 1 mln zeznań złożono przez Twój e-PIT | fot. gov.pl/d

ostrożności w razie otrzymania wiadomości o podejrzanym treści, zwłaszcza informacji zawierających linki – radzi rzecznik.

Przed oszustami ostrzega także Izba Administracji Skarbowej w Katowicach. „Osoby podające się za pracowników urzędów skarbo-

wych dzwonią do podatników i próbują pozyskać informacje w sprawie potwierdzenia adresu zamieszkania oraz udzielenia informacji dotyczących odbywania podróży służbowych. Ofiara ataku w trakcie rozmowy jest informowana, że urząd skarbowy co roku zbiera takie in-

formacje” – czytamy na stronie izby. „Pracownicy urzędów skarbowych nie wykonują takich telefonów i nie zbierają w ten sposób informacji” – zapewnia urząd.

Dlatego w przypadku odebrania takiego połączenia nie należy podawać osobie dzwoniącej danych osobo-

wych, numeru PESEL/NIP, numeru dowodu tożsamości lub numeru rachunku bankowego. Pod żadnym pozorem nie powinno się przekazywać telefonicznie loginu i hasła do logowania w serwisie e-Urząd Skarbowy.

Urzednicy radzą też, że w sytuacji otrzymania podejrzanego telefonu i próby wyłudzenia danych należy użyć w swoim telefonie funkcji „przekaz” albo „udostępni” i przesłać treść otrzymanej wiadomości pod numer 799 448 084. Zgłoszenie zostanie przekazane do analityków CERT Polska – to zespół powołany do reagowania na zdarzenia naruszające bezpieczeństwo w internecie. „Każde zgłoszenie może pomóc ochronić tysiące innych użytkowników” – podkreśla izba.

Ataki oszustów nasiliły się, bo rozpoczął się sezon rozliczeń podatkowych. Już ponad 1 mln zeznań złożono przez Twój e-PIT. Próby oszustwa polegają też na dzwonienu do podatników i zapewnianiu, że po przekazaniu wrażliwych danych można przyspieszyć zwrot podatku. Absolutnie nie wolno tego robić! W usłudze Twój e-PIT podatnicy mają bowiem dostęp do historii swoich PIT-ów i do innych e-usług Krajowej Administracji Skarbowej oferowanych przez e-Urząd Skarbowy. Przekazanie dostępu do tej usługi może nas słono kosztować.

Z e-Urzędu Skarbowego korzysta obecnie ponad 14 mln użytkowników. Dodatkowo ponad 1,5 mln z nich już wyraziło zgodę na e-korespondencję z administracją skarbową.

Unia dała i może zabrać pieniądze na KPO

INWESTYCJE \ Pieniądze z KPO będą miały w tym roku ograniczony wpływ na PKB, dopiero w latach 2025–2026 może nastąpić zwiększenie inwestycji wynikających z napływu tych środków. Głównym wyzwaniem będzie jednak efektywne ich wykorzystanie, bo czasu jest mało.

Na realizację przedsięwzięć zaplanowanych w ramach Krajowego Planu Odbudowy jest niewiele ponad dwa lata. – Harmonogram działań jest napięty – przyznał Jacek Protas, wiceminister funduszy i polityki regionalnej. – Do tej pory mieliśmy te środki zablokowane, więc zrozumiałe, że nie jesteśmy w stanie pierwotnie przygotowanego programu w pełni zrealizować. Potrzeba dość radykalnych zmian – stwierdził.

Wiceminister nie dodał, że do blokady pieniędzy z KPO przyczyniła się obecnie rządząca ekipa, której przedstawiciele zabiegali w Komisji Europejskiej o wstrzymanie

wypłat za czasów rządu Mateusza Morawieckiego. Skutkami jej działań są więc teraz bardzo napięty harmonogram i groźba niewykorzystania przyznanej puli.

Komisja Europejska narzuciła termin zakończenia procesu inwestycyjnego do 31 sierpnia 2026 r. To oznacza, że do tego czasu trzeba wysłać do Komisji ostatnie faktury czy wnioski o płatność. O przedłużeniu tego terminu może być trudno, co przyznaje wiceminister Protas. Liczy on na to, że może stworzyć się jakaś koalicja państw, dzięki której będzie można dedlajn przesunąć. Według szacunków firmy do-

radczej CRIDO z 56 inwestycji zaplanowanych w ramach KPO ok. 43 może nie zostać zrealizowanych do 31 sierpnia 2026 r. Polska nie otrzyma więc refinansowania z UE.

Mimo blokowanych unijnych pieniędzy na KPO rząd Mateusza Morawieckiego nie próżnował. Realizował aktywnie przedsięwzięcia z części dotacyjnej, prefinansowanej przez Polski Fundusz Rozwoju. Obecnie Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej przygotowuje pakiet zmian określający, co będzie modyfikowane, które inwestycje będą sensowniejsze, żeby zmieścić się z ich realizacją do 2026 r. W oce-

nie ekonomistów ING teraz głównym wyzwaniem będzie efektywne wykorzystanie odblokowanych środków unijnych. „Już wiadomo, że wpływ środków z KPO na PKB w tym roku będzie ograniczony. Efektów można się spodziewać dopiero w latach 2025–2026. Środki unijne ułatwią jednak zaspokojenie wysokich publicznych potrzeb płynnością budżetu, tym samym będą istotnym wsparciem dla obligacji skarbowych i kursu złotego w roku bieżącym” – skomentowali ekonomiści ING. Szacują, że łączny napływ środków UE do Polski (dotacje i pożyczki z KPO,

polityka spójności) w tym roku wyniesie 2,7 proc. PKB. Pierwszą płatność otrzymamy w kwietniu, a kolejną na jesieni. Polska ma wciąż do wykorzystania 5 mld euro ze „starego” budżetu unijnego, który jest jeszcze rozliczany.

„Zakładamy, że wykorzystanie środków spójności z nowego budżetu 2021–2027 będzie się rozkręcać stopniowo w ciągu roku i w całym roku wyniesie ok. 4 mld euro” – czytamy w analizie ING. To ogromne pieniądze, które mogłyby pracować w gospodarce już od ponad dwóch lat.

.....

Lucyna Piwowarska

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



fot. mat. pras./d

SPRZĘT WOJSKOWY \ Wśród priorytetów w realizowanych programach modernizacji technicznej sił zbrojnych wymienia się rozwój zdolności obrony powietrznej – w tym przede wszystkim w ramach programów Wisła i Narew. Ponadto zwrócono uwagę na potrzebę dostaw czołgów i bojowych wozów piechoty.

DOWÓDZTWO TRANSFORMACJI \ Ambitne propozycje Sztabu Generalnego WP

Wojsko Polskie powinno liczyć 450 tys. żołnierzy

W Sztabie Generalnym Wojska Polskiego miały miejsce w ubiegłym tygodniu warsztaty „Odstraszanie a komunikacja strategiczna”, gdzie zaprezentowano propozycje zmian w Siłach Zbrojnych RP. Na liście pomysłów znalazły się utworzenie nowego Dowództwa Transformacji, mającego zajmować się szkoleniem indywidualnych żołnierzy zawodowych i rezerwistów, oraz operacja „Szpej”, której celem jest dostawa nowoczesnego indywidualnego wyposażenia żołnierza, co ma zwiększyć przeżywalność wojskowych na polu walki. W planach jest również odchudzenie batalionów wojsk lądowych, które miałyby dysponować 44 pojazdami, równolegle jednak wspierane byłyby przez komponent dronowy i rozpoznawczy. Liczebność Wojska Polskiego miałaby osiągnąć pułap aż 450 tys. wojskowych, w tym około 150 tys. żołnierzy aktywnej rezerwy.

Paweł Kryszczak

Na szczycie NATO w Madrycie w 2022 r. państwa członkowskie uzgodniły nowy model sił NATO (New Force Model – NFM), który zastąpi Siły Odpowiedzi NATO (NATO Response Force), w których służy około 40 tys. żołnierzy. Z kolei na szczycie w Wilnie w 2023 r. przywódcy NATO zatwierdzili nowe plany obronne Sojuszu, a także zgodzili się na utworzenie nowych wielonarodowych i wielodomenowych Sojuszniczych Sił Reagowania (Allied Reaction Force), liczących 300 tys. wojskowych, z których pierwsze komponenty miałyby być gotowe do operowania w ciągu kilkudziesięciu godzin.

Wojsko Polskie z siłami szybkiego reagowania

Podobne rozwiązania zaprezentował szef Sztabu Generalnego, w którym jednostki Wojska Polskiego mogłyby zostać podzielone na kilka kategorii gotowości do działania. Część oddziałów miałaby być gotowa do natychmiastowego działania, podobnie jak szpica NATO.



fot. Filip Białogłowski/Gazeta Polska

Z kolei oddziały aktywnej rezerwy taką gotowość miałyby osiągnąć w ciągu maksymalnie 180 dni.

Nowe dowództwo w Wojsku Polskim

Podczas spotkania pojawił się również pomysł utworzenia nowego Dowództwa Transformacji, które miało być wzorowane na amerykańskim dowództwie US Army Training and Doctrine Command (TRADOC) zajmującym się szkoleniem żołnierzy i wdrażaniem nowych doktryn. Takie dowództwo

odciążałoby dowódców poszczególnych dywizji czy brygad, którzy obecnie muszą prowadzić nie tylko ćwiczenia dotyczące współpracy i koordynacji podległych sobie jednostek, ale także utrzymanie gotowości bojowej i szkolenia indywidualnych żołnierzy. Pojawił się ponadto pomysł budowy systemu zarządzania talentami – Talent Management.

– Gen. Wiesław Kukuła, który zbudował od podstaw WOT jako nową jakość, gdzie stawia się na żołnierza, doskonale rozumie zagadnienie tego przywództwa i to, jak dzisiaj ma działać żołnierz na polu walki. To nie ma być żołnierz, który czeka na wytyczne z góry. To musi być wojskowy, który podejmuje czasem ryzyko i trudne decyzje. W dynamicznym środowisku potrafi się odnaleźć i skoordynować swoje działania z innymi rodzajami wojsk. To jest dzisiaj niesamowicie trudne, ponieważ dotyczy połączonych operacji i informacji, cyberprzestrzeni i działania na lądzie w koordynacji z systemami bezzałogowymi, lotnictwem. To jest dużo trudniejsze, ale do tego jest potrzebne pełne

zaangażowanie wszystkich ludzi – od najniższego do najwyższego szczebla – mówi były dowódca GROM gen. dyw. Roman Polko.

Jeszcze lepszy „szpej” dla żołnierza

Podczas spotkania w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego zaprezentowane zostały także założenia programu dotyczącego indywidualnego wyposażenia żołnierza. Jak zauważył były dowódca jednostki specjalnej GROM gen. dyw. Roman Polko: – Poza takimi kwestiami jak nowoczesne uzbrojenie i sztuczna inteligencja, równie istotne jest indywidualne wyposażenie żołnierza.

Mimo poczynionych przez wiele lat prac (rozpoczęte w 2022 r. testy umundowania, kamizelek balistycznych i hełmów następnej generacji dla żołnierzy oraz dostawy nowych karabinków MSBS Grot) nadal mamy w Wojsku Polskim kontrasty w wyposażeniu. – Od supernowoczesnych technologii po stalowe hełmy, szelki do oporządzenia oraz uzbrojenie indywidualne pamiętające czasy Układu Warszawskiego (karabinki AKM). Mamy jednak czas na

całkowitą wymianę wyposażenia. Czas ten kupiła nam Ukraina – mówi gen. Roman Polko. Należy zauważyć, że w toku walk na Ukrainie obydwie strony zwiększają osłonę zarówno balistyczną, jak i przed odłamkami. Bardzo narażone są zwłaszcza podbrzusza, karki, gardła, ale również barki.

Gen. Kukuła wzmacnia rezerwę

Wyciągając wnioski z wojny Rosji z Ukrainą, przedstawiono model Total Force Concept, który skupia się na kwestiach dotyczących systemu rezerwy.

Ustawa o obronie ojczyzny z kwietnia 2022 r. wprowadziła zmiany na wielu płaszczyznach funkcjonowania Sił Zbrojnych RP. Jedną z modyfikacji, które zostały wprowadzone, jest utworzenie rezerwy pasywnej, a także aktywnej, co ma wpływ na rezerwy osobowe. Wojny nadal prowadzą i wygrywają rezerwy, co możemy zobaczyć w starciu zbrojnym pomiędzy rosyjskim agresorem a Ukrainą. Kolejnym krokiem ma być natomiast proponowany Total Force Concept, w ramach którego żołnierze aktywnej rezerwy ćwiczyliby z pewną regularnością za każdym razem w tych samych jednostkach. Gen. Kukuła powiedział, że tak działająca i rozbudowana aktywna rezerwa mogłaby wynieść ok. 150 tys. żołnierzy. Docelowo Total Force Concept miałby doprowadzić do wprowadzenia jednorodnego standardu kompetencji wymaganych od żołnierza tak zawodowego, jak i rezerwisty. Podobne rozwiązania realizowane są w krajach skandynawskich.

W listopadzie 2023 liczebność Wojska Polskiego wyniosła 193 tys. 646 żołnierzy pod bronią. W planach poprzednich władz MON Siły Zbrojne RP miały liczyć co najmniej 300 tys. wojskowych (250 tys. wojskowych zawodowych oraz 50 tys. żołnierzy WOT). Wraz z żołnierzami pozostałych typów służby – zawodowych, dobrowolnej zasadniczej służby zawodowej i WOT – w ramach Sił Zbrojnych RP miałyby operować nawet 450 tys. wojskowych.

Gen. Wiesław Kukuła mówił ponadto o samych zmianach, jeśli chodzi o liczebność batalionu, w którym zamiast 58 pojazdów będą operować 44 pojazdy. Odchudzenie batalionu ma na celu zwiększenie jego mobilności i elastyczności, który otrzymać ma ponadto wsparcie ze strony komponentu rozpoznawczego i dronowego.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

• BÓG • HONOR • DŁCZYNA **GAZETA POLSKA**

KLUB STAROGARD GDAŃSKI IM. P. POR. ZDZIŚŁAWA BADOCHY „ŻELAZNY”

**1 MARCA 2024 ROKU
NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH**



**1 MARCA 19:30
Rondo ŁUPASZKI (ul. Lubichowska)**

**UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCONA PAMIĘCI
„ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”
WEŹ FLAGĘ I BĄDŹ Z NAMI!**



TEATR \ 9 marca w Domu Pracy Twórczej w Radziejowicach (woj. mazowieckie) odbędzie się premiera spektaklu „Król i caryca” w reżyserii Jerzego Zelnika. Twórcy ukażą psychologiczny i emocjonalny portret króla i carycy – byłych kochanków, którzy pod płaszczykiem utrzymywanych długo siostrzano-braterskich relacji prowadzą dyplomatyczną wojnę o sprzeczne narodowe dążenia.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl ŚRODA 28 LUTEGO 2024

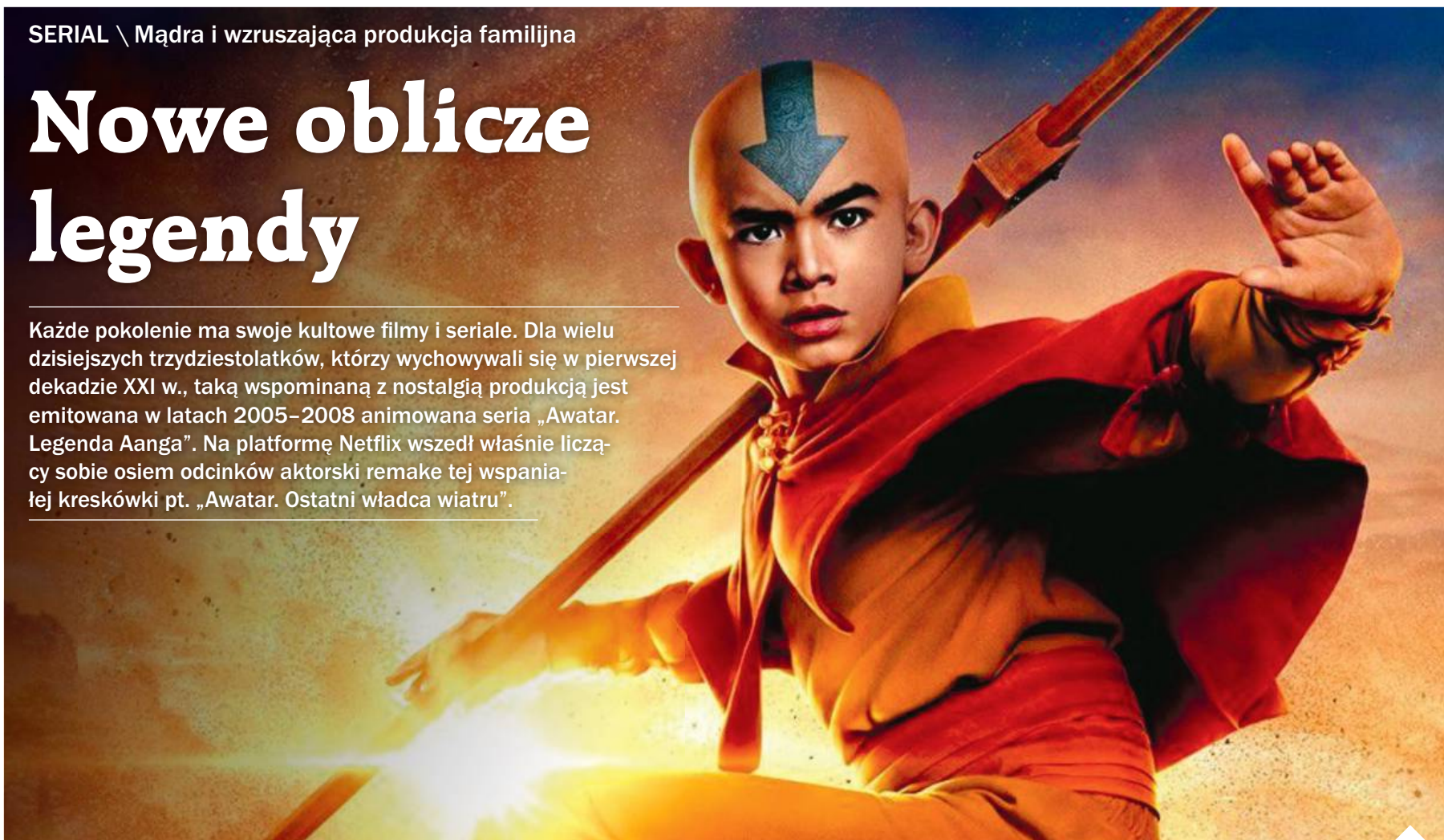
KULTURA

11

SERIAL \ Mądra i wzruszająca produkcja familijna

Nowe oblicze legendy

Każde pokolenie ma swoje kultowe filmy i seriale. Dla wielu dzisiejszych trzydziestolatków, którzy wychowywali się w pierwszej dekadzie XXI w., taką wspomnianą z nostalgią produkcją jest emitowana w latach 2005–2008 animowana seria „Awatar. Legenda Aanga”. Na platformę Netflix wszedł właśnie liczący sobie osiem odcinków aktorski remake tej wspaniałej kreskówki pt. „Awatar. Ostatni władca wiatru”.



„Awatar. Ostatni władca wiatru” jest rzadkim przykładem aktorskiej adaptacji kreskówki, która nie tylko nie kała pamięci oryginału, lecz także broni się jako samodzielna produkcja fot. mat. pras./d

Łukasz Czarnecki

Akcja „Awatara” toczy się w inspirowanym azjatyckimi kulturami świecie zamieszkanym przez cztery narody przyporządkowane poszczególnym żywiołom. Każdy z nich ma własną unikalną kulturę (np. Nomadzi Powietrza żyją we wzorowanych na dawnym Tybecie monastycznych społecznościach skupionych wokół klasztorów) i praktykują magię pozwalającą kontrolować przypisany im żywioł. O równowagę i sprawiedliwość tej niezwykłej krainy dba Awatar, odradzający się co pokolenie duchowy przywódca, który ja-

ko jedyny potrafi posługiwać się magią wszystkich czterech żywiołów.

Akcja serialu zaczyna się, gdy żyjący w klasztorze w Krainie Powietrza 12-letni akolita Aang (w tej roli Gordon Cormier) dowiaduje się od opiekującego się nim mnicha, że to właśnie w nim odrodził się duch Awatara. Dla małego chłopca ciężar tej wiedzy okazuje się jednak zbyt wielki; wymyka się z monasteru, by przemyśleć swoją sytuację w samotności.

Ów akt nieposłuszeństwa ratuje mu życie, bo pod jego nieobecność klasztor, w którym na wielki festiwal zgromadzili się wszyscy Nomadzi Powietrza, zostaje zaatakowany przez wojowników

Narodu Ognia, którzy eksterminują rodaków Aanga. Atak jest częścią planów ich króla, który pragnie podbić świat. Jednak by tego dokonać, musi wpierw wyeliminować jedyną osobę zdolną mu przeszkodzić, czyli Awatara.

Podczas gdy w jego ojczyźnie trwa rzeź, główny bohater wskutek wypadku zamara w bryle lodu. Gdy przez przypadek zostaje odnaleziony przez parę młodych ludzi z Narodu Wody i budzi się z hibernacji, ku swemu przerażeniu dowiaduje się, że w międzyczasie minęło już sto lat, a Naród Ognia, zbudowawszy wielkie imperium, uciska pozostałe plemiona. Wraz z nowymi przyjaciółmi Aang wyrusza więc w po-

dróż, która ma pozwolić mu opanować magię wszystkich czterech żywiołów i dorosnąć do roli Awatara, w którym uciśnione narody widzą jedyną szansę na wybawienie spod buta tyranów. „Awatar. Ostatni władca wiatru” jest rzadkim przykładem aktorskiej adaptacji kreskówki, która nie tylko nie kała pamięci oryginału, lecz także broni się jako samodzielna produkcja. Twórcy przenieśli wizerunki postaci i wygląd świata z animacji do filmu fabularnego z wiernością w skali jeden do jednego. Takie zabiegi zazwyczaj kończą się spektakularną porażką, tym razem jednak, o dziwo, jest inaczej. Odtworzone z pieczołowitością stroje, lo-

kacje czy rekwizyty wyglądają po prostu cudownie. Do tego Netflix nie skąpił środków na efekty specjalne, dzięki czemu pokazy magii w wykonaniu mistrzów żywiołów wypadają spektakularnie. Co więcej, przed rozpoczęciem zdjęć aktorów wysłano na kilka tygodni na trening wschodnich sztuk walki, co sprawia, że choreografia pojedynków nie ustępuje najlepszym chińskim filmom wushu. Najlepiej widać to na przykładzie wojowniczek z wyspy Kyoshi, walczących wręcz i za pomocą wachlarzy. Co ciekawe, liderkę elitarnego zakonu gra... nasza rodaczka Maria Zhang – córka Polki i Chińczyka. I wypada świetnie!

Najlepszy krótki queer dla... Polski

BERLINALE \ Zuza Banasińska otrzymała nagrodę Best Short Film w konkursie Teddy podczas tegorocznego festiwalu Berlinale 2024. To laur dla najlepszego queerowego filmu krótkometrażowego. Jury doceniło „figlarną zabawę z motywami queerowymi w szowinistycznych materiałach archiwalnych komunistycznej Polski”.

W komunikacie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej czytamy o Zuzie Banasińskiej, że jest „osobą twórczą” i „osobą reżyserką”. Nagrodzony film pt. „Grandmamauntsistercat” powstał w ramach zajęć VNLab w Szkole Filmowej w Łodzi, we współpracy z Wytwórną Filmów Oświatowych.

Jak czytamy w oficjalnym opisie fabuły, projekt opowiada „historię matriarchalnej rodziny widzianą oczami dziecka, zmagającego się z reprodukcją systemów ideologicznych i ich przedstawień. (...) Materiały archiwalne zostają przekształcone w źródło fikcyjnych wspomnień”. W uza-

sadnieniu berlińskiego jury mogliśmy przeczytać, że doceniło ono produkcję Banasińskiej za „figlarną zabawę z motywami feministycznymi i queerowymi w szowinistycznych materiałach archiwalnych komunistycznej Polski oraz za śledztwo w sprawie powielania binarnych norm

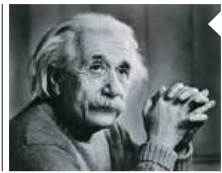
w nich zawartych”. Odbierając nagrodę, autorka filmu podkreśliła, że „ten film jest spojrzeniem na instytucjonalną przemoc oraz podział na to, kto ma prawo mówić i decydować o drugiej osobie, a kto ma pozostać bierny”. Nagroda Teddy to najstarsza i – jak informuje Berlinale – najważniejsza nagroda dla

filmów queer na świecie. Zuza Banasińska mieszka na co dzień w Holandii. Światowa premiera filmu odbyła się w styczniu podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Rotterdamie. Film ruszy niebawem w europejskie tournée.

(sk. mat. pras.)

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-5 POLSKA
6-7 ŚWIAT
8-9 GOSPODARKA
10 OBRONA NARODOWA
11 KULTURA
12-13 PUBLICYSTYKA
15 PROGRAM TV
16 SPORT



fot. Wikipedia/d

Albert Einstein

(1879–1955) fizyk teoretyk, noblista, obywatel Szwajcarii i USA pochodzenia niemiecko-żydowskiego

\\ Jedyne w obliczu zagrożeń i wstrząsów politycznych państwa mobilizują się do dalszego rozwoju. Oby obecne kryzysy doprowadziły do lepszego świata. \\

TECHNOLOGIE \ W USA media i część kongresmenów alarmowały, że zagrożone jest bezpieczeństwo narodowe kraju. Z przecieków do prasy wiadomo, że Amerykanie obawiają się rozwinięcia broni jądrowej przez Rosjan w kosmosie

Rosyjska broń atomowa w kosmosie?

W tym samym czasie, gdy na froncie rosyjsko-ukraińskim trwa impas, Kreml nadal planuje eskalację swojej agresywnej polityki. Według amerykańskich źródeł wywiadowczych Moskwa planuje rozmieszczenie broni atomowej w kosmosie, zagrażając w ten sposób niemal całej infrastrukturze satelitarnej. Jeśli plan Rosji by się powiódł, skutki będą trudne do przewidzenia dla całego świata.

**Jacek Szpakowski**

Praktycznie od zawsze nowe technologie wkraczały najpierw na pole bitwy, a dopiero później do codziennego użytku. Tak jest i obecnie – z tym że proces ten gwałtownie przyspieszył. I tak opracowany przez braci Wright w 1903 r. pierwszy samolot zainteresował armię w takim stopniu, że zaledwie po sześciu latach opracowali maszynę przeznaczoną do szkolenia przyszłych pilotów. Wkrótce wybuchła I wojna światowa, gdzie wykorzystywano samoloty na szeroką skalę. Proces „technologizacji” armii postępuje bardzo szybko także w obecnych czasach. Możemy to zaobserwować podczas agresji Rosji na Ukrainę. Wojna ta szybko w zachodnich mediach została określona jako „pierwsze starcie sztucznej inteligencji”, a firmy zajmujące się problematyką wykorzystania nowych technologii na froncie znalazły swój poligon.

Firmy technologiczne „obecne” na froncie

Na Ukrainie na dużą skalę wykorzystuje się broń najnowszej generacji, a firmy z branży, by zaistnieć, muszą się rozpychać na rynku. Okazuje się, że na różnych międzynarodowych targach uzbrojenia stoiska ze sprzętem w rękach Ukrainy cieszą się sporą popularnością, natomiast te, które nie miały jeszcze „próby ognia”, są omijane szerokim łukiem. Tak więc gra toczy się o naprawdę spore pieniądze. Na froncie powszechnie wykorzystywane są drony bojowe, zwiadowcze i obserwacyjne, satelitarne internet Starlink od Elona Muska, systemy informatyczne zarządzające polem walki, a nawet urządzenia służące do rozpoznawania twarzy. Nie mówiąc oczywiście o wspomagających obrońców satelitach szpiegowskich, obserwujących teren działań wojennych oraz jego okolice.

Wydaje się, że jest to droga, którą będą podążać najwięk-



fot. Wikipedia/d

sze armie świata, ponieważ wojny wygrywa się przede wszystkim w głowach i umysłach. Współczesna technologia na froncie robi kolosalną różnicę. Z tego też powodu na Ukrainie przebywają przedstawiciele mniejszych i większych firm z branży technologicznej, którzy oferują współpracę i pomoc, a przede wszystkim najnowocześniejszy sprzęt. Ukraińscy oficjele doskonale zdają sobie z tego sprawę i chętnie kupują tego rodzaju urządzenia, zawiązując współpracę z przedstawicielami na rynku. Jedną z nich jest amerykański Palantir, którego sprzętu – według tygodnika „Time” – używa co najmniej sześć ukraińskich ministerstw, jak np. obrony, gospodarki czy edukacji. Wszystkie one korzystają z najnowocześniejszych urządzeń i oprogramowania wspomagane przez sztuczną inteligencję (AI). Przy ich pomocy analizuje się zdjęcia satelitarne, przepływ wrażliwych danych, obsługuje się najnowocześniejsze drony oraz przesyła raporty z pola walki.

Co prawda Rosjanie mają dosyć dobrze rozwiniętą infrastrukturę informatyczną, a także są zdolni do przeprowadzania groźnych cyberataków, wyspecjalizowane przez nich sekcje zajmują się dezinformacją na szeroką skalę i czarnym PR, jednak

pomoc udzielona przez Zachód Ukrainie zniwelowała przewagę w tym akurat aspekcie, a nawet spowodowała, że Ukraińcy byli zdolni wstrzymać rosyjską ofensywę w pierwszych miesiącach wojny. To z kolei rozszerdziło Kreml do tego stopnia, że stał się on jeszcze bardziej zdeterminowany w agresji. Nie pomoże w tym obecność sprzętu wojskowego z Iranu czy Korei Północnej, gdyż państwa te są technologicznie mocno zapóźnione.

Broń kosmiczna i tajny raport w USA

W tym kontekście należy rozumieć niedawne doniesienia mediów w sprawie przecieków o nowej, przełomowej rosyjskiej broni kosmicznej. Kilka dni temu republikański kongresmen Mike Turner z Ohio, przewodniczący Komisji ds. Wywiadu Izby Reprezentantów, wywołał panikę w Waszyngtonie, kiedy oświadczył, że jego zespół „ma informacje dotyczące poważnego zagrożenia bezpieczeństwa narodowego”. Dwa dni później prezydent Joe Biden publicznie potwierdził, że Turner mówił o informacjach wywiadowczych odnoszących się do nowego rosyjskiego potencjału nuklearnego, pozwalającego na zwalczanie satelitów. Zdaniem amerykańskich mediów broń taka jest wciąż w fazie roz-

woju i nie znajduje się jeszcze na orbicie okołoziemskiej. Urzędnicy amerykańskiego resortu obrony twierdzą jednak, że jeśli zostanie ona użyta, Kreml przekroczy Rubikon w historii rozwoju broni jądrowej. Nie mówiąc już o spowodowaniu ekstremalnych zakłóceń w codziennym życiu w sposób, który jest trudny do przewidzenia. Ten rodzaj nowej broni – znanej jako nuklearny impuls elektromagnetyczny – wytworzyłby impuls energii elektromagnetycznej oraz „powódź” wysoce naładowanych cząstek, które przedzierają się przez przestrzeń kosmiczną, skutecznie zakłócając satelity krążące wokół Ziemi.

I choć doniesienia z CNN nie były zbyt konkretne i czytelne, to to, co zostało już ujawnione, wskazuje, że Rosja przynajmniej próbuje opracować nuklearną broń kosmiczną, która zniszczyłaby satelity, tworząc potężną falę energii po detonacji. Skutkiem tego byłby potencjalny paraliż ogromnej części komercyjnych i rządowych satelitów, od których obecnie zależy niemal cały świat – mowa o rozmowach telefonicznych, opłacaniu rachunków albo swobodnym surfowaniu po sieci. Z kolei zdaniem tygodnika „The Economist” istnieją zasadniczo trzy opcje w sprawie tajemniczej broni

Rosjan. Po pierwsze, może to być broń jądrowa zaprojektowana do niszczenia satelitów, która stacjonowałaby na Ziemi i byłaby wystrzeliwana tylko w celu użycia. Po drugie, przypuszcza się, że miałaby stacjonować na orbicie. Możliwe jest także, że ta „cudowna” broń to satelita o napędzie jądrowym, który sam w sobie nie byłby bombą, ale wykorzystywałby energię jądrową do zasilania innego rodzaju urządzenia. W opinii ekspertów ds. wojskowości cytowanych przez „The Economist” koncepcja wykorzystania ładunku jądrowego w kosmosie nie jest nowa i sięga późnego okresu zimnej wojny. Skutki jego użycia byłyby niezwykle poważne. Użycie bomby atomowej w kosmosie może sprawić, że duże części poszczególnych orbit staną się bezużyteczne, tworząc swego rodzaju „pola minowe” z wyłączonych satelitów, co stanowiłoby niebezpieczeństwo dla wszelkich nowych satelitów. Urzędnicy amerykańskiego resortu obrony twierdzą także, że tego rodzaju broń w przyszłości uzyska funkcję zniszczenia konstelacji małych satelitów, takich jak Starlink firmy SpaceX, który został z powodzeniem wykorzystany przez Ukrainę w wojnie z Rosją.

Media za oceanem przypominają przy tej okazji, że broń przeciwśatelitarna, która stanowią głównie rakiety ziemia-kosmos i powietrze-kosmos, została opracowana przez Stany Zjednoczone, ZSRS/Rosję, Indie oraz Chińską Republikę Ludową. Brytyjski „Guardian”, powołując się na ustalenia think tanku Secure World Foundation, informuje, iż Rosja od 14 lat intensywnie pracuje nad konwencjonalną technologią antysatelitarną. Administracja prezydenta Joe Bidena uważa, że gdyby Moskwa rozmieściła ładunki nuklearne w kosmosie, byłoby to pierwsze w historii naruszenie Traktatu o przestrzeni kosmicznej z 1967 r. Dokument zakazuje rozmieszczania i stacjonowania broni masowego rażenia w przestrzeni kosmicznej, a podpisało się pod nim ponad 130 krajów – w tym Związek Sowiecki.



fot. Wikipedia/d

Alaksandr Łukaszenka

(ur. 1954) białoruski dyktator, rządzący tym państwem od 1994 r.

\\ Po 2020 r. i sfałszowanych wyborach na Białorusi, w wyniku których uznał się za prezydenta, wzmocnił aparat represji i szykany wobec opozycji. \\

BIAŁORUŚ \ Mimo że w wyborach kandydowali wyłącznie prołukaszenkowscy politycy, reżim przygotował się do głosowania jak na wojnę

Bezwybory. Łukaszenka bawi się w demokrację

Takim terminem przeciwnicy reżimu na Białorusi nazwali to, co wydarzyło się w ostatnią niedzielę. Tzw. wybory parlamentarne, przeprowadzone dzień po drugiej rocznicy rosyjskiej inwazji na Ukrainę, nie miały nic wspólnego z demokratycznym plebiscytem. Nazwiska przeciwników Alaksandra Łukaszenki nie znalazły się na kartach do głosowania, bo już w 2023 r. zdelegalizował on wszystkie partie opozycyjne. Stąd nie miało większego znaczenia, czy w danym okręgu wyborczym zwyciężył kandydat X czy Y, bo i tak był to głos za utrzymaniem dyktatury. Kampanię, o ile w ogóle można użyć tego słowa w kontekście Białorusi, zdominowało znaczące zaostrenie represji i przygotowania służb do potencjalnego rozpędzania manifestacji. Wszystko po to, by uniknąć powtórki masowych protestów z sierpnia 2020 r. po sfałszowanych wyborach prezydenckich.



Konrad Wysocki

Białorusini wybierali deputowanych Izby Reprezentantów – niższej izby parlamentu – oraz miejscowych radnych. Izba liczy 110 członków wybieranych w jednomandatowych okręgach wyborczych na pięcioletnią kadencję. Z kolei w lokalnych samorządach do rozdzielenia było ponad 12,5 tys. mandatów. Tyle teorii. W rzeczywistości postawienie krzyżyka nie miało większego znaczenia. Tak jak w 2019 r., tak również teraz do parlamentu trafiły wyłącznie prołukaszenkowskie politycy. Nie mogło być inaczej, skoro opozycja nie została dopuszczona do startu. Co więcej, niedzielne wybory nie powinny w ogóle się odbyć w tym terminie. Pierwotnie wybory lokalne miały się odbyć w 2022 r., zaś parlamentarne w ubiegłym. Zamiast tego rok 2023 reżim poświęcił na sukcesywne delegalizowanie partii opozycyjnych. Ruszył też z akcją udostępniania służbom całego wachlarza narzędzi do zastraszenia obywateli, by nawet nie pomyśleli o społecznym buncie, podobnym do tego sprzed blisko czterech lat, gdy tysiące obywateli wyszły na ulice.

Zdławienie opozycji

Nieważne, jaki masz program i jakie poglądy reprezentujesz. Jeżeli są one sprzeczne z obecną doktryną Łukaszenki, wylatujesz z rejestru. W ten sposób w ub.r. reżim pozbył się oficjalnie kilku opozycyjnych

partii. 27 lipca – Białoruska Partia Zielonych, 31 lipca – Białoruska Socjaldemokratyczna Hramada, 14 sierpnia – Białoruski Front Ludowy, 11 września – Białoruska Partia Socjaldemokratyczna. To daty rozwiązania wymienionych ugrupowań przez tzw. Sąd Najwyższy Białorusi. Stały się one ofiarami wprowadzonej w lutym 2023 r. nowelizacji ustawy o zakładaniu i działalności partii politycznych. Zgodnie z nowymi przepisami resort sprawiedliwości miał pół roku, by na nowo je zarejestrować. Gdy dana partia nie przeszła procesu, o jej losie decydował wspominany Sąd Najwyższy. Widać więc, że prawo zmieniono tak, by oficjalnie pozbyć się ugrupowań opozycyjnych. Co ciekawe, 9 sierpnia ub.r. zdelegalizowana została także Socjaldemokratyczna Partia Zgody Ludowej, zaliczana przez opozycyjne środowiska do prołukaszenkowskich. Kłopotów z nową rejestracją nie miały za to wszystkie reżimowe partie, w tym nowy twór – Białoruś – założona w marcu 2023 r. na fundamencie organizacji społecznej o tej samej nazwie. Oprócz niej w niedzielnych wyborach parlamentarnych wystartowali kandydaci Komunistycznej Partii Białorusi, Partii Liberalno-Demokratycznej oraz Republikańskiej Partii Pracy i Sprawiedliwości. W skrócie: wspólny front wsparcia dla Łukaszenki. Frekwencja, według danych Mińska, wyniosła w niedzielnych wyborach blisko 77 proc. Z tego ok. 40 proc. uprawnionych miało oddać swój głos już podczas tzw. głosowania przedterminowego, które trwało od wtorku 20 lute-

go. Środowiska opozycyjne alarmowały, że taka forma sprzyja fałszerstwom wyborczym, zwłaszcza w sytuacji, gdy wiele osób zmuszono do oddania głosu, zwożąc je z zakładów pracy, uczelni czy jednostek wojskowych.

Reżim dokreślił śrubę

To, co zostanie zapamiętane z przebiegu kampanii wyborczej, to m.in. groteskowe wystąpienia kandydatów, których przemowy różniły się tylko pojedynczymi słowami i wyglądały jak tekst napisany w Mińsku i rozesłany jednocześnie do wszystkich z nich. Jednocześnie już na wiele miesięcy przed wyborami reżim postanowił jeszcze bardziej zaostrenie aparat represji wobec społeczeństwa, potwierdzając, że w tej materii jakakolwiek skala nie obowiązuje. Wszystko po to, by nie skończyło się powtórką z sierpnia 2020 r. Wtedy, po sfałszowanych wyborach prezydenckich, tysiące Białorusinów wyszły na ulice, by zademonstrować swój sprzeciw. Łukaszenka jak ognia bał się powtórki tamtych wydarzeń, więc na kolejne wybory postanowił przygotować wojsko i podległe mu służby. Już kilka miesięcy temu rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę ćwiczenia, w których brali udział siłownicy Łukaszenki i funkcjonariusze podległych mu służb, m.in. MSW. Ich głównym elementem było rozpędzanie demonstracji oraz pacyfikacja tłumu. Towarzyszyła temu wielka akcja propagandowa w reżimowych mediach, które na każdym kroku podkreślały, że państwowe służby są przygotowane na wyeliminowanie wszystkich potencjalnych przejawów buntu,

mogących zaburzyć zarówno przebieg kampanii, jak i samych wyborów. Na każdym kroku ostrzegano też, jakie kary grożą za np. sfotografowanie lokalu wyborczego czy próbę wyniesienia z niego karty do głosowania. Miało to wywołać w społeczeństwie strach i przeświadczenie, że nie ma sensu sprzeciwiać się reżimowi.

Strzelać do cywilów

Mimo nowych restrykcji Łukaszenka nadal nie był do końca przekonany, czy odniosą one zamierzony skutek. I to mimo że większość wrogów zdążył już wsadzić do więzienia. Warto przypomnieć, że w sprawach motywowanych politycznie w 2023 r. skazano na Białorusi co najmniej 1603 osoby. Łącznie usłyszały one wyrok blisko trzech tysięcy lat pozbawienia wolności. A to tylko udokumentowane przypadki. Z kolei od początku br. trwała szeroka akcja służb, której głównym celem stali się rodzina i znajomi opozycjonistów, a także wszyscy ci, którzy przejawili nawet minimalną niechęć do reżimu – polubili „niewłaściwy” wpis w internecie czy udostępnili „ekstremistyczne” zdjęcie. Tylko w dniach 23–24 stycznia zatrzymano na Białorusi ponad 700 osób.

Postanowiono sięgnąć po najbardziej drastyczne metody. Za taki ruch niewątpliwie można uznać wprowadzony przez Łukaszenkę dekret, na mocy którego białoruska armia może używać broni palnej i sprzętu bojowego przeciwko obywatelom. Paragraf z Dekretu 37, wskazujący okoliczności takiego działania, może być w zasadzie dowolnie interpretowany. Kilka tygodni wcześniej

Mińsk znowelizował też prawo o „organach bezpieczeństwa państwowego”. Bliźniacze uprawnienia (używanie broni wobec dzieci, kobiet i osób niepełnosprawnych) nadano funkcjonariuszom służb MSW i KGB. Tu także pole do interpretacji tego przepisu jest niemal dowolne. Nieprzypadkowo środowiska opozycyjne stwierdziły, że tegoroczne wybory przebiegły pod lufami karabinów. Obstawę uzbrojonych funkcjonariuszy miały m.in. te komisje, które odwiedzały osoby głosujące we własnych domach.

Sprawdzian przed 2025 r.

Wybory na Białorusi się odbyły, jednak demokratyczny świat nie uznaje farsy nad urnami, która miała miejsce kilka dni temu. Trudno nawet ocenić coś, czego się nie widziało, bowiem reżim nie dopuścił obserwatorów OBWE. Zamiast tego na ręce łukaszytom patrzyli „kontrolerzy” z krajów WNP (Wspólnoty Niepodległych Państw), którzy nie dopatrzili się żadnych uchybień, a wręcz przekonali o „idei demokracji w pełnej krasie”. Podobnie sam Łukaszenka, który stwierdził, że wybory na Białorusi są „najuczciwsze na świecie”. W dniu pseudoplebiscytu dyktator ogłosił, że będzie startował w przyszłorocznych wyborach prezydenckich.

* * *

Tegoroczne wybory miały pokazać ludziom z otoczenia dyktatora, że jest on w stanie rządzić twardą ręką i nie pójdzie na żadne ustępstwa, a tym bardziej nie odda władzy. Z kolei aparat bezpieczeństwa potwierdził, że swoją brutalnością i terrorem jest w stanie wyczyć Łukaszenkę pole ze wszystkich wrogów – politycznych i społecznych, nie dopuszczając do choćby małych form protestu. Zadanie wykonały też medialne tuby propagandowe, które w ostatnich dniach przekonywały, że Łukaszenka ufa blisko 90 proc. społeczeństwa. Podobne cele i zadania pojawią się za nieco ponad rok, przy okazji tzw. wyborów prezydenckich. Łukaszenka potwierdził, że nie cofnie się przed niczym, by utrzymać władzę. Dyktator, choć w skrajnie brutalny sposób, ale jednak odrobił lekcję sprzed czterech lat. Rozbuchał aparat represji i prześladowań, a także działalność i uprawnienia służb do takiego stopnia, że trudno spodziewać się rychłych zmian na Białorusi.

Zamów prenumeratę mediów **Strefy Wolnego Słowa**

bezpośrednio do Twojej placówki Poczty Polskiej



Szanowni Czytelnicy!

Wspólnie z **Pocztą Polską SA** oraz **Garmond Press SA** umożliwiliśmy zamawianie i odbiór prenumeraty dziennika „**Gazeta Polska Codziennie**”, tygodnika „**Gazeta Polska**” lub miesięcznika „**Niezależna Gazeta Polska Nowe Państwo**” w placówkach Poczty Polskiej w całej Polsce.

Przy pomocy strony internetowej www.poczyta.pl (zakładka prenumerata prasy- zamówienie <https://www.poczyta.pl/prenumerata#prasa>) można złożyć zamówienie wybranej prenumeraty z odbiorem w wybranej placówce pocztowej.

Prenumerata prasy będzie dostarczana do każdej z placówek **Poczty Polskiej** w godzinach porannych, w tym samym dniu. Z możliwością odbioru przez klienta w dniu wydania każdego tytułu, nawet w przypadku dzienników, jak tylko placówka pocztowa zostanie otwarta. Bez względu na miejsce zamieszkania.

Dane kontaktowe do firmy Garmond Press SA w celu zamówienia prenumeraty naszych gazet z odbiorem w placówkach Poczty Polskiej: Nr infolinii: **12 422 14 85** lub **22 837 30 08**

Zamów na **www.poczyta.pl/prenumerata#prasa**



...RANO

PO POŁUDNIU

WIECZOREM

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

„Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba...”
Inka

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE

**Zapraszamy
do współpracy!**

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

OGŁOSZENIE PŁATNE

W Sądzie Rejonowym w Sosnowcu, pod sygnaturą akt II Ns 685/22 z wniosku Ireny Przybyły toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Polkowskim, synu Henryka i Teresy, zmarłym dnia 5 sierpnia 2022 roku w Sosnowcu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Sosnowiec. Do spadku po zmarłym wchodzić prawa majątkowe ze stosunku pracy.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, by w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział i wykazali prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



fot. Facebook/d

PIERWSZY ZAGRANICZNY SELEKCJONER SZWEDÓW

PIŁKA NOŻNA \ 47-letni Jon Dahl Tomasson, legenda duńskiej piłki, został nowym trenerem reprezentacji Szwecji, która po raz pierwszy w historii będzie prowadzona przez zagranicznego trenera. Jako trener Malmö FF w 2020 i 2021 r. zdobył z zespołem mistrzostwo Szwecji.

16

ŚRODA 28 LUTEGO 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

PUCHAR POLSKI \ Wisła Kraków to jedyny ćwierćfinalista, który nie występuje w PKO BP Ekstraklasie. Dziś zagra z Widzewem Łódź

Bez pieniędzy, ale z ambicjami

Dziś o godz. 20.30 Wisła Kraków podejmie przy Reymonta coraz lepiej spisujący się w najwyższej klasie rozgrywkowej Widzew Łódź. Przyjedzie on podbudowany dwoma zwycięstwami – 2:0 w derbach z ŁKS i 3:1 z Górnikiem Zabrze. Biała Gwiazda jest jedynym pierwszoligowcem w gronie ćwierćfinalistów. Przypomni kibicom, że jest jedynym z najbardziej utytułowanych klubów w Polsce – 13-krotnym mistrzem kraju i czterokrotnym zdobywcą pucharu. Teraz za wszelką cenę chce wrócić do ekstraklasy po dwóch latach przerwy.

Artur Szczepanik

Wisłacy przeżywają jeden z najgorszych okresów w swojej 118-letniej historii. Już drugi sezon rywalizują na zapleczu ekstraklasy. Po pierwszej rundzie Biała Gwiazda zajmowała 5. miejsce z trzypunktową stratą do liderującej Arki.

W przededniu spotkania z Widzewem w Krakowie wybuchła afery, bo okazało się, że piłkarze od grudnia nie otrzymują należnego im wynagrodzenia. Jak donosi serwis Meczyki.pl, piłkarze skarżą się, że „obsuwają się w klubie normalnością”. Właściciel klubu Jarosław Królewski mówi otwarcie o problemach finansowych Białej Gwiazdy. Wisła ma zobowiązania na poziomie 50 mln zł i dług wewnętrzny wynoszący blisko połowę tej kwoty.

Tymczasem do klubu trafiają nowi piłkarze. Kontrakt do końca sezonu podpisał dwa dni temu algierski napast-



W ostatniej kolejce Wisła zawiodła kibiców, przegrywając 0:1 z GKS Tychy | fot. Konrad Swierad/Imago Sport/Forum

nik Billel Brani. To 30-latek z Olympique Marsylia w CV. Od 2016 r. grał w Rumunii, gdzie zdobył pięć tytułów mistrzowskich z CFR Cluj. Razem z nim na testy medyczne przyjechał Ghańczyk Richard Boateng Welbeck, ale z piłkarzem, który ostatnio grał

w Hapoelu Petah Tikwa, jeszcze kontraktu nie podpisano.

Wiosną Wisła zainaugurowała udanie. Dzięki bramce w końcówce meczu pokonała w Rzeszowie Stal 2:1 i awansowała na czwarte miejsce. Wydawało się, że klub mocno włączy się

w walkę o awans z takimi zespołami, jak: Arka Gdynia, GKS Tychy i Lechia Gdańsk.

Tydzień później pod Wawel przyjechał jednak klub silniejszy od Stali i brutalnie sprowadził kibiców Białej Gwiazdy na ziemię. Wisła przegrała u siebie z GKS

Tychy 0:1, a porażka mogła być jeszcze wyższa. Przegrana kosztowała Wisłę powrót na piąte miejsce w tabeli, bo wyprzedził ją beniaminek 1. ligi, Motor Lublin.

W poprzednim sezonie Wisła zakończyła rozgrywki na 4. miejscu, ale w pierwszym barażowym meczu przegrała 1:4 z Puszczą Niepołomice. W tym sezonie przy Reymonta marzą o bezpośrednim awansie, a do tego konieczne jest wywalczenie pierwszej lub drugiej lokaty. Nie będzie to łatwe, gdyż Biała Gwiazda ma niezbyt korzystny terminarz – aż 9 spośród 15 spotkań rozegra na wyjeździe.

Jesienią krakowianie spisywali się poniżej oczekiwań. Posadą za to zapłacił trener Radosław Sobolewski. Tymczasowo na dwa ligowe mecze zastąpił go Mariusz Jop, ale ostatecznie misję prowadzenia Wisły do ekstraklasy powierzono Hiszpanowi Albertowi Rudemu, którego zrekrutowano... z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, czyli poprzez wieloaspektową analizę danych.

– Pracowaliśmy nad tym, aby zawodnicy zawsze, bez względu na wszystko, byli gotowi, by podążać naszą drogą. Chcemy, aby drużyna była pewna siebie, aby grała cały czas tak, jak chcemy. W myśl zasady: nie ma odwrotu – przedstawiał swoją filozofię trener Rudé.

W drugim dzisiejszym ćwierćfinale Pucharu Polski zagrają Jagiellonia Białystok z Koroną Kielce (godz. 17.30).

KRZYŻÓWKA

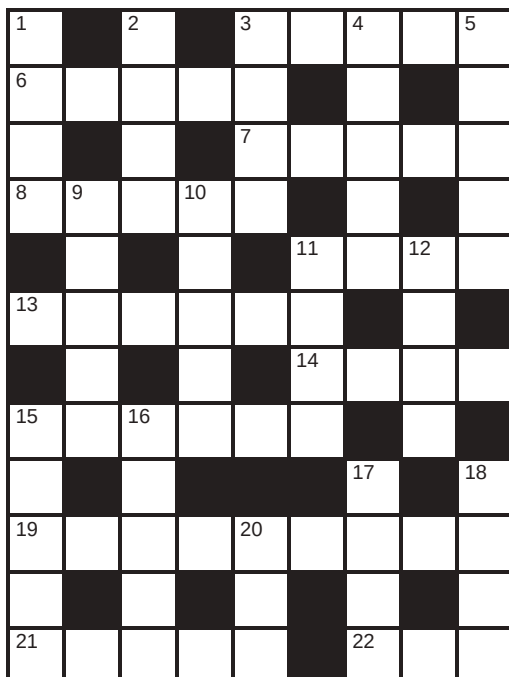
POZIOMO

- 3) droga na przełaj
- 6) religia muzułmanów
- 7) A dla fizyka
- 8) dobry na laso
- 11) grosz z USA
- 13) stół ofiarny
- 14) audi lub opel
- 15) australijski torbac
- 19) kończy cofanie licznika
- 21) odgłos na planie
- 22) przodek krowy

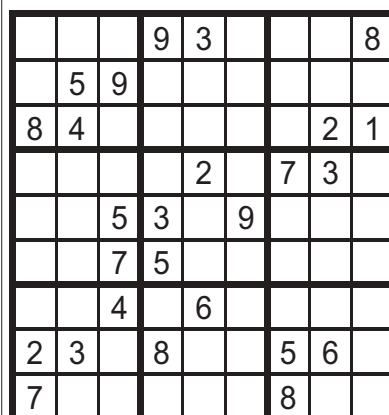
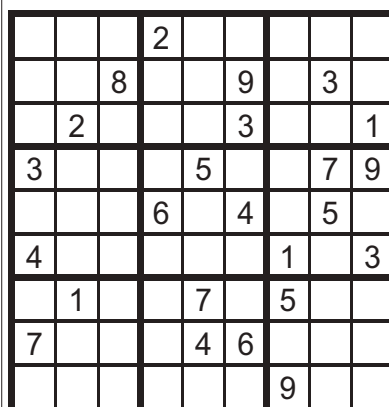
PIONOWO

- 1) pudel lub jamnik
- 2) kanadyjskie drzewo
- 3) mazidło w zawiasach
- 4) w portfelu Hindusa
- 5) karty do wróżenia
- 9) hetera, jęzda
- 10) codzienny w kasie
- 11) urok, powab

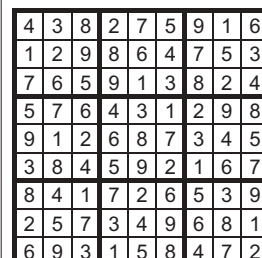
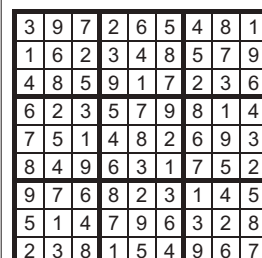
- 12) Sojusz Północnoatlantyczny
- 15) był nim Bohun
- 16) reguła, kanon
- 17) kość dla psa
- 18) drzewo z Libanu
- 20) ozdoba suma



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska
Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Z-ca: Joanna Szczurowska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicysta: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.),
Justyna Foksowicz (p.o. z-ca)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Mazowsze: Natalia Karcz-Kaczowska (p.o. kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek, Maciej Kielucki
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Rada nadzorcza: Ryszard Czarnecki (przewodniczący)
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazmierczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.